Nr. 14 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 19 stycznia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Blok mniejszości nar. nie dojdzie do skutku?

Przestrogi z niedalekiej przeszłości.

Dawna opozycja ludowa w b. Galicji i Lodomerji, zdobyła dla narodu polskiego wiele prawd politycznych. Ale jedną z najważniejszych prawd jest *ocena mięszania się rządu do wyborów parlamentarnych.* — Mieliśmy tu bowiem jednego z największych w historji polskiego parlamentaryzmu „magików“ wyborczych, hrabiego *Kazimierza Badeniego!*

Ten namiestnik, a potem prezes rady ministrów zatruł życie Polakom i Ukraińcom na dziesiątki lat i zmusił ich wreszcie do tak energicznej obrony, że wyleciał z urzędu jak z procy, aby już nigdy nie pojawić się w życiu publicznem.

Cenne, choć bolesne nauki z tego okresu dadzą się ująć w kilka punktów, o których w *wolnej* Republice Polskiej, ani rządzący ani rządzeni nie powinni zapominać...

Wojewoda, starosta, policjant lub inny członek Administracji państwowej *nie powinni, „robić“ wyborów,* tzn. nie powinni namawiać do głosowania na kandydata „rządowego“, lub odmawiać od głosowania na innego; nie powinni dostarczać pieniędzy na kupno głosów, na poczęstunek wyborców, na ich odezwy, gazety i druki, nie powinni obiecywać korzyści, lub grozić szkodą wyborcy; nie powinni popierać kandydatów jednej narodowości przeciw kandydatom drugiej.

Skoro wedle konstytucji naszej władza suwerenna należy do narodu, nie wolno rządowi, opłacanemu przez naród, wpływać na jego wolę i to za pomocą *nadużycia władzy!*

Nie jest to żadna teoretyczna teza, lecz najsmutniejsze w *praktycznych* dla narodu skutkach zjawisko, jeżeli urzędnik nadużywa swej władzy przy wyborach.

Albowiem

1. Urzędnik traci przy tem *honor osobisty,* bo inny minister może zakazać mu, aby zwalczał tych ludzi, których poprzednio *kazano* mu popierać.

2. Traci *zaufanie publiczności* do swej sprawiedliwości i potem lata upływają zanim to zaufanie odzyska.

3. Z urzędnika staje się „partyjnikiem“, tym gorszym, że opłacanym przez naród, i mającym przywileje urzędowe.

5. Podkopuje *podstawy* praworządności czyli byt Republiki.

Za to wszystko w państwie, chcącem żyć i rozwijać się, powinnien taki urzędnik dostać się do kryminału.

Gorzej, jeżeli za te bezeceństwa dostanie taki urzędnik pochwałę lub order. Wtedy bowiem rozpoczyna się *choroba chroniczna* nadużyć urzędniczych. Starostowie wyćwiczeni w „macherkach“ wyborczych zastosują zdobyte nauki i wpływy w życiu *codziennem* i powoli stworzą piekło dla obywateli.

Szef, który każe podwładnym nadużywać władzy jest ich niewolnikiem. Cały system rządzenia zaczyna cuchnąć. Przestępstwo masowe nie usunięte, nie karane, zaczyna wywierać skutek.

Na szczęście znamy na to radykalną radę:

Niechaj urzędnicy nie „robią“ wyborów!

i. d.

Z kotła wyborczego.

„MANIFEST“ BEZPARTYJNEGO BLOKU.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). W d. 18. bm. ogłoszona ma być programowa odezwa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Pojawienia się tej odezwy oczekują w tatejszych kołach politycznych z najwyższem zainteresowaniem. Jednocześnie mają się stać wiadome ostateczne kandydatury listy nr. 1.

JEDEN Z MINISTRÓW KANDYDOWAĆ BĘDZIE WE LWOWIE.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). „Przegl. Wiecz.“ dowiaduje się, że na czele listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem we Lwowie stanie prawdopodobnie jeden z członków Rządu, względnie wybitna osobistość z najbliższego otoczenia marsz. Piłsudskiego, pochodząca z Małopolski wschodniej.

(Jak się dowiadujemy z kół miarodajnych kandydatury takie były wysuwane, obecnie jednak nie są już aktualne. — AW).

KANDYDACI PPS. W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM.

SOSNOWIEC, 17. 1. (AW). Kandydatury PPS w Zagłębiu zostały definitywnie ustalone. Pierwsze miejsce otrzymał b. poseł Jan Stańczyk, drugie b. poseł Franciszek Cupiał, trzecie prez. m. Sosnowca A. Bień.

PIAST I CH. D. W BLOKU RZĄD. MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). „Przegląd Wiecz stwierdza, że pogłoski o tem, jakoby Piast i Ch. Dem. wystąpiły we wschodniej Małopolsce z bloku porozumienia stronnictw polskich, są nieprawdziwe, o czem świadczy fakt, że we Lwowie na drugiem miejscu Bloku rządowego kandydować będzie przedstawiciel Ch. D. i to prawdopodobnie ks. rektor Szydelski, o ile otrzyma pozwolenie ks. Arcybiskupa Twardowskiego. Ewentualnie zaś wysunięta zostanie kandydatura prof. dr. Bryły. Jak twierdzi „Przegląd Wiecz.“, Ch. D. ma również zapewniony mandat w Złoczowie i Stanisławowie. Piast wysunie na liście bloku kandydatury swe w okręgu samborskim.

W Poznańskiem zabroniono kandydować księżom.

Bezskuteczna prośba endecji.

WARSZAWA, 17 stycznia. (Tel. wł.). Wobec depeszy kardynała Hlonda, zabraniającej księżom dzielnicy wielkopolski kandydowania do Sejmu — komitet wyborczy katol. narod. wysłał do kard. Hlonda do Rzymu telegraficzną prośbę o zgodę na kilka wyjątków. Dziś nadeszła odpowiedź odmowna.

Zakaz wywozu cukru zagranicę.

WARSZAWA, 17 stycznia. (Tel. wł.). Wobec przewidzianych słabych wyników tegorocznej kampanji cukrowej, rząd aż do definitywnego wyjaśnienia ostatecznych rezultatów produkcji — zabronił wywozu cukru zagranicę.

KONFERENCJA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z KS. RADZIWIŁŁEM.

WARSZAWA, 17. stycznia. (A. W.) W dniu 16. b. m. p. wicepr. Bartel przyjął na audjencji X. Janusza Radziwiłła i p. Wierzbickiego. Następnie X. Radziwiłł przyjęty był na dłuższej audjencji przez marsz. Piłsudskiego w Belwederze.

—:::—

POLSKI OBIAD NA CZEŚĆ CZICZERINA.

MOSKWA, 17. stycznia. (Pat.) Poseł Rzeczypospolitejpolskiej Patek wydał wczoraj na cześć komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina obiad na który zostali zaproszeni także zastępcy Cziczerina Litwinow i Karachan, wyżsi urzędnicy komisarjatu, korpus dyplomatyczny i członkowie poselstwa polskiego.

Wydatki na zbrojenia w cyfrach.

Przed kilku dniami podaliśmy w artykule pod tyt.: „Jak świat się rozbraja" kilka dat. o stanie armji w poszczególnych krajach. Dziś podajemy inne jeszcze daty, ilustrujące wymownie, że do rozbrojenia świata jeszcze bardzo daleko.

Mianowicie sekretarz niemieckiego stowarzyszenia pokoju Gerhard Seeger zestawił na podstawie olbrzymiego dzieła wydanego przez Ligę Narodów pod tytułem: „Annuaire militaire" dane statystyczne, dotyczące stanu armji i wydatków na cele wojenne.

Według tych dat, wszystkie państwa europejskie łącznie z Anglją i Rosją utrzymują pod bronią okrągłe cztery miljony żołnierzy. Razem z rezerwami liczba ta w bardzo krótkim czasie może być w czwórnasób zwiększona. W r. 1927 uzbrojenie kosztowało Europę 9.239.369.000 mk. w złocie, czyli około 20 miljardów złotych; jest to wydatek 26 państw włącznie na wzajemne straszenie się.

W stosunku do wielkości armji i środków technicznych Niemcy stoją pod względem budżetowym na pierwszem miejscu, wydają bowiem na 115.000 osób i 53 okręty — 704 miljony marek, podczas, gdy Anglja, mając sześć razy więcej żołnierza i siedem razy większą flotę, wydaje przy większem niż w Niemczech uposażeniu żołnierzy, tylko 3 i pół razy więcej.

Największe sumy wydaje Anglja, mając bez specjalnych wojsk kolonjalnych 616.000 żołnierzy i 388 okrętów, wydatki wyniosły 2.456.680.000 marek.

Drugie miejsce zajmuje Rosja: 562.000 żołnierzy, 57 okrętów i 1.271.000.000 mk.

Trzecie miejsce zajmują Włochy, wydając na wojska i milicję 1.126.357.840 mk. przy 460.472 żołnierzach i 195 okrętach wojennych. Po niej następuje Francja, licząca 684.208 żołnierzy, 213 okrętów oraz etat 1.036.512.000 marek. Niemcy pod względem wysokości etatu stoją na piątem miejscu, pod względem liczby żołnierzy na jedenastem, a pod względem liczby okrętów na ósmem.

Ogółem utrzymują państwa europejskie *1.365 okrętów bojowych o pojemności 3.255.844 ton.*

Nadto budżety państw na zbrojenie podnoszą się stopniowo, np. wydatki Jugosławji od r. 1923 do 1927 podniosły się, to samo stało się na Węgrzech, a wogóle znaczny wzrost wydatków na zbrojenie zaznaczył się w Portugalji, Włoszech, Niemczech, Belgji, Bułgarji, Rumunji, Rosji, Łotwie, i Finlandji, nieznaczny wzrost w Szwajcarji, — zmniejszono zaś wydatki w Norwegji, Szwecji, Danji, Grecji, Czechosłowacji, Holandji, Anglji i Hiszpanji.

Konferencja panamerykańska w Havannie.

W poniedziałek, dnia 16. bm., otwarto Konferencję panamerykańską w Hawannie.

Przybył na nią prezydent Coolidge w towarzystwie Kelloga na pokładzie krążownika „Texas", eskortowanym przez „Memfis" i eskadrę sześciu innych statków. Lindbergh, „ambasador powietrzny" przyleciał samolotem.

W rozumieniu Coolidgea, konferencja hawańska, powinna dać inicjatywę do utworzenia pewnego rodzaju Ligi amerykańskiej, która mogłaby się w danym wypadku przeciwstawić Lidze Narodów w Genewie.

Przedwcześnie byłoby czynić prognostyki na temat rezultatu tych zamierzeń, tembardziej, że wielka część opinji Ameryki łacińskiej, wrogo się odnosi do Waszyngtonu.

Delegacja meksykańska składać się będzie z najwybitniejszych osobistości Rzeczypospolitej.

Przyjmując ją przed wyjazdem prezydent Calles, prosił, by Meksykanie starali się nie wywoływać tarć z delegatami Stanów Zjednoczonych.

Mają oni za zadanie łagodzić i wyrównywać trudności, jakie na panamerykańskiej konferencji powstać mogą, gdy republiki łacińskie (południowej Ameryki), zechcą atakować rząd waszyngtoński za zbrojną interwencję w Nikaragui.

Pojedynek Mussoliniego z zięciem króla włoskiego.

RZYM,17 stycznia. (Pat.). Wychodzący w Zagrzebiu „Hrvatski Narodni Glas" podaje wiadomość o rzekomym pojedynku Mussoliniego z zięciem króla włoskiego kapitanem Calvi Bergolo. Powodem pojedynku był podobno fakt, że Mussolini chciał wybić na nowych monetach dwulirowych swoją podobiznę — z napisem „Mussolini dux". Król sprzeciwił się temu projektowi. Mussolini nalegał. Wreszcie król miał prosić Mussoliniego o porozumienie się w tej sprawie z następcą tronu, który zapytał podobno o radę kapitana Calvi Berlolo. — Kapitan sprzeciwił się zamiarom Mussoliniego, przyczem miał go obrazić, co doprowadziło do pojedynku w którym miał odnieść ranę.

ARESZTOWANIE DYPLOMATY SOW. W HISZPANJI.

MADRYT, 17. 1. W prowincji biskajskiej aresztowano dyplomatę sowieckiego, posługującego się pseudonimem dr. Delgado, w związku z uprawianą przez Delgado propagandą wywrotową. — Rząd sowiecki wystąpił przeciwko aresztowaniu z ostrym protestem.

3)

MAURICE LARROUY.

Żółta śmierć.

(Ciąg dalszy).

— Cóż znowu — przemówił Lardy już miękko i ujął go za rękę. — To tylko lekki ślad febry... czy nieprawda, Cervione? Gdyby wszyscy ludzie musieli na tę drobną niedyspozycję umierać, dawno już Afryka byłaby wyludniona. Nie potrzebujemy też pańskich kilku sous. Za ośm dni odebrałby je nam pan z procentem przy grze... czy nie mam racji, Kraps?

— Nie, nie... zatrzymajcie te pieniądze — odparł Fourchard słabym głosem. — Gdy tu drugi raz przybędę, będziecie mi je mogli oddać.

— A więc wracajmy do naszej partji... to płoszy wszystkie te czarne myśli — zawołał Lardy.

Chociaż jego odwaga podniosła ich nieco na duchu, nikt nie zdradzał ochoty do pójścia za jego wezwaniem. Naraz telegraf jął znowu dźwięczeć.

— Na Boga! — zawołał Lardy — omal nie zapomniałem odpowiedzieć!

— Co pan odpowie? — zapytał Fourchard niespokojnie.

— Powiem prawdę... Słuchajcie!

I głośno wymawiając każdą sylabę, którą wypukiwał, donosił:

„dziękuję... żółta... febra... jeszcze... nie... przyszła... do... Kardughu... koniec".

Zasiedli znowu za stołem lecz żaden nie odważył się dotknąć kart. W tejże chwili poprzez zasłony wdarła się nagle jasność wschodzącego słońca. W jednej sekundzie spłowiało światło świec. Potężne promienie tropikalnej olbrzymiej kuli świetlnej musnęły twarze czterech zaczarowanych postaci. I wtedy podniosły się ich głowy, uśmiech ukazał się znowu na ustach, piersi otwarły się szeroko na przyjęcie oddechu pustyni, który teraz nie wydawał się im zatruty.

Pierwszy przemówił Fourchard:

— Moje bóle w krzyżach znikły jakby je kto wywiał stamtąd... Taksamo nacisk powiek na oczy... Zdaje mi się, że musiałem dość głupstw nagadać... Co właściwie opowiadałem wam?

— Nic, mały, nic — zawołali równocześnie Lardy i Kraps.

— Wszyscy zachowywaliśmy się jak dzieci — rzekł, śmiejąc się Cervione. — Ale to już przeszło.

— Tu pańskie pieniądze, Fourchard — odezwał się Lardy. — Niech je pan podwoi. Kto rozdaje?

— Ja! — wykrzyknął Fourchard i zgarnął rozrzucone karty.

Dopiero koło godziny dziewiątej pożegnali się z Lardym. Fourchard śmiał się hałaśliwie, bo znowu wygrał.

— Do soboty zatem — rzekł. — Moje pieniądze zostawiam tutaj... nie uciekną chyba...

— Tak, do soboty — odpowiedział Lardy.

III.

— Co mówi telegraf? — pytał Kraps najbliższego ygodnia, kiedy odsuwając zasłonę, wszedł do Lardego.

— Ciągle ta sama historja... Ludzie padają jak muchy w Dakarze i wzdłuż wybrzeża. Zwłoki się pali... Prawie wszyscy lekarze wymarli...

— A... żółta febra... posuwa się w górę... ku nam? — zaryzykował Kraps niepewne pytanie.

— Tak. Posuwa się drogą karawanową... Koniec końcem, nie każdy przecie na nią umiera...

— Pan jest odważnym człowiekiem, panie Lardy. Na wszelki wypadek przyniosłem tutaj dwa woreczki. W jednym jest złoto! A w tym drugim srebrne talary. Jeżeli niebym, żeby mnie moi czarni obrabowali. Ma bawem będę musiał gryźć ziemię, nie chciałto wartość 500.000 franków!

— Jakto, Kraps? I pan się lęka?

— Mam żonę i dzieci... A tutaj także mój testament. Tak... niech pan to schowa do szuflady... na wszelki wypadek...

— Pij pan, Kraps. Przecie pan nie jest Fourchardem. Pan — taki kolos...

— Kolos... ale wydrążony. Ale gdzie tamci?

— Jeszcze zawcześnie. Pij pan.

— Co donosi telegraf? — pytał również Cervione, wyłaniając się z za zasłony. O...

Cukrownicy otrzymali wysokie kredyty a co na tem zyskał kraj?

Bank polski przyznał cukrownikom kredyt jednorazowy w wysokości 30 miljonów złotych. Wysoka ta pożyczka przyniesie znaczną ulgę cukrownikom, którzy obecnie za kredyty zagraniczne muszą płacić wysokie procenty.

Ale co na tem zyskał kraj?

Bank polski powinien hojną ręką udzielać kredytów i przemysłowi i rolnictwu ale powinien *uwzględniać* przedewszystkiem *takie gałęzie przemysłu, które przez uzyskanie pewnych kapitalistów mogłyby rozwinąć swą produkcję a przez to dać* zajęcie większej ilości robotników — czyli *zmniejszyć bezrobocie*.

Drugim - ważnym momentem powinnaby być kwestja *poziomu cen*. Przemysłowcy na usprawiedliwienie wysokich cen swych produktów mają zawsze dwie wymówki: Zbyt wysokie (tak!) płace robotnicze i zbyt wysokie procenty od zaciągniętych pożyczek.

Udzielając kredytów, należałoby uwzględniać te zakłady przemysłowe, które zapewnią obniżkę cen swych produktów i zobowiążą się użyć pieniędzy z kredytów na rozbudowę swych zakładów aby produkcję rozszerzyć.

Cukrownicy tych warunków nie spełnią. Szeroka ludność płaci dziś za cukier olbrzymie ceny, pokrywając w ten sposób „niedobór" cukrowników, którzy na rynkach zagranicznych ze względów konkurencyjnych zmuszeni są sprzedawać swe artykuły poniżej kosztów produkcji.

Konsumenci krajowi płacą cukrownikom olbrzymi haracz za aprobatą rządu a teraz państwowy Bank polski ułatwia im jeszcze „ciężkie" życie przeznaczając na ich cele 30 miljonów złotych.

Suma ta, udzielana np. na kredyty budowlane czy budowę dróg mogłaby dać zajęcie setkom robotników, pchnąć z martwego punktu ruch budowlany, w pewnej, drobnej mierze zaspokoić głód mieszkaniowy.

Z kredytów udzielanych cukrownikom nikt nie będzie miał pożytku, prócz nich samych. A.

—:::—

Warszawscy dygnitarze policyjni przed sądem.

WARSZAWA, 17 stycznia. (A. W.). — Wczoraj przed Sądem Okręgowym rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko Marjanowi Kurnatowskiemu, b. zastępcy naczelnika urzędu śledczego w Warszawie, Leonardowi Dobieckiemu, podkomisarzowi tegoż urzędu, Władysławowi Matczakowi i Wł. Rutkiewiczowi, podwładnym tegoż urzędu, jakoteż przeciwko Feliksowi Tuszczyńskiemu st. posterunk. oskarżonym o wymuszanie tzw. łapówek od różnych interesentów urzędu śledczego. Oskarża prokurator Nisensohn. Broni Kurnatowskiego adw. Brokman, Dobieckiego adw. Nowodworski i Goldstein, Matczaka i Rutkiewicza adw. Miecz. Goldstein. Powołano około 100 świadków i kilku rzeczoznawców. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że za wykrywanie kradzieży i przestępstw kryminalnych żądali od osób zgłaszających się od urzędu łapówek w wysokości kilku tys. nieraz zł. w przeciwnym razie odmawiali wykrycia przestępców. Obwinieni Kurnatowski i Dobiecki nie przyznają się do winy. Świadek Kędzierski, jubiler z Warszawy zeznaje, że za wykrycie kradzieży u niego Kurnatowski zażądał 10 tys. zł. Inni świadkowie czynią podobne zarzuty oskarżonym. Jeden ze świadków Laja Schreiber twierdzi, że komisarz Dobiecki żądający od niej 3 tys. zł. łapówki nie jest identyczny z komisarzem Dobieckim zasiadającym na ławie oskarżonych.

Rozprawa trwa w dalszym ciągu.

---

zgaduję po waszych twarzach... Wszystko ginie naokół... Słyszę to codzień od moich czarnych. Hm... Lardy... wobec tego chcę u pana zostawić mój testament. Wpadło mi właśnie na myśl, aby go napisać.

— I pan także? — wykrzyknął Lardy.

— Czemu nie? A teraz daj mi pan absyn tu! Przyrzeka mi pan, że ten papier doj dzie na Korsykę?

— Dlaczego właśnie ja? Mogę taksamo klapnąć ja kinni. Oczywiście mogę panu chętnie przyrzec. A teraz chodź pan. Posiłek gotowy... a i Fourchard wnet się zjawi.

Lecz ani Cervione ani Kraps nie chcieli przełknąć ni kąska.

Aby zabić czas, począł Lardy tasować karty. Tamci wypróżniali apatycznie szklankę po szklance. Wreszcie zaczęła się gra. Lardy wygrywał bez przerwy. Kraps rozwiązał już jeden ze swych woreczków i sztuki złota potoczyły się po stole. Cervione dobywał ze swego portfelu jeden ban knot do drugim — z zaoszczędzonej przez dwa lata pensji.

— Mówiono więc, że w Dakorze umiera ośmdziesiąt procent — zamruczał nagle.

— Było nas czterech — rzekł Kraps.

— To znaczy, że trzech z nas musi w to wierzyć — podjął Cervione. — Fourchard poszedł na początek...

— Jeszcze tysiąc! — zawołał Lardy, by odwieść ich myśli od ponurego tematu.

— Nie idę — rzekł Cervione.

— As poker — obwieścił Lardy.

(C. d. n.).

—:::—

Kupowanie na raty.

Ludzie, nie posiadający dostatecznych środków do życia, ratują się często w ten sposób, że zakupują najpotrzebniejsze rzeczy na raty.

Na raty otrzymać łatwo, z płaceniem jest już gorzej, tembardziej, że za każdy przedmiot, kupowany na raty, płacimy lichwiarskie ceny.

Wtajemniczeni opowiadają, że kupcy już po zapłaceniu pierwszych dwóch rat przez klijenta, mają pełne pokrycie za wydany towar. Dalsze raty są już ich zarobkiem, i to tak wysokim, że przekracza nawet wszelkie pojęcia o lichwie.

Bardzo więc na czasie będzie wprowadzenie odpowiednich przepisów, regulujących sprawę sprzedaży na raty.

W najbliższym czasie będą mianowicie wydane przepisy, w których ustalone będzie maximum rat, uregulowana będzie kwestja gwarancji, oraz unormowana będzie **wysokość doliczanych odsetek.**

O ile sprzedaż nastąpi w ratach na przeciąg roku, płaconych miesięcznie, to doliczony procent w stosunku rocznym będzie zmniejszony odpowiednio przy doliczaniu go do każdej poszczególnej raty. Np. jeśli stopa procentowa wyniesie 12 procent rocznie, to do pierwszej raty doliczony ma być 1 proc., do drugiej 2 proc. i t. d.

Odstępowanie od powyższych przepisów pociągnie za sobą **wysokie kary.**

Przepisy te może wpłyną na pewną powściągliwość kupców, ale najlepiej by było, gdyby ludzie wogóle zaprzestali kupowania na raty, bo to, nawet zgodnie z ustawą, wynosi drożej, niż kupowanie za gotówkę.

—:::—

70 ofiar śnieżycy na Kaukazie.

RYGA, 17. 1. Na południu Krymu panują wielkie upały, dochodzące do 30 st. Na Kaukazie natomiast są mrozy. Podczas burzy śnieżnej koło miasta Wierny zginęło 70 osób.

—:::—

Na marginesie.

Kto odważa się wielbić wojnę.

Nikogo nie dziwi, jeżeli jakiś generał, czy inny osobnik, chodzący z szablą przy boku, wypisuje pochwały na cześć stanu wojskowego i na najstraszniejszą rzecz — na wojnę zapatruje się jako na coś wspaniałego i pięknego. Złączone to jest z jego zawodem, z którego żyje. Ale najwyższe oburzenie budzić musi, jeśli wojna znajduje swych wielbicieli i propagatorów w tych, którzy uważając się za „sługi Chrystusa", winni głosić jedynie umiłowanie pokoju i miłość ludzkości. — Okazem takiego entuzjasty wojny jest niejaki ks. J. Rostworowski, który w „Przeglądzie Powszechnym" wypisuje (dosłownie) następujące horrendalne rzeczy:

„...W wojnie są rzeczy wielkie i piękne. Wojna przynosiła ludzkości wiele korzyści, szczególnie wtedy, gdy zroozilo się właściwe chrześcijańskie rycerstwo. Wieki rycerskie podniosły wysoko osobowość ludzką i poczucie odpowiedzialności nieomal stworzyły poczucie honoru, rozwinęły szacunek dla biednych i słabych i t. p.

Wobec tego absolutne potępienie wojny głosić mogą tylko tacy pacyfiści, którzy każdy ból, i cierpienie uważają za zło największe, którzy nie uznają innego szczęścia poza doczesnym dobrobytem. Tacy pacyfiści chcieliby wymazać z mapy świata wszystkie granice".

Każdy, kto zna choć trochę historję Europy, wie, że „wieki chrześcijańskiego rycerstwa" były wiekami najstraszniejszego barbarzyństwa, w których nieokiełznana żadną etyką, drapieżna bestja ludzka, opijała się krwią, wylewaną hojnie w niezliczonych wojnach religijnych i zaborczych. Na jakąś potworną, wprost piekielną ironję zakrawają słowa owego księdza, głoszące, że „wieki rycerskie podniosły wysoko osobowość ludzką, poczucie odpowiedzialności, szacunek dla bjednych i słabych!"

Posłuchajmy dalej, jak księdzu R., siedzącemu na miękkim fotelu, w ciepłym pokoju, po smacznym i obfitym obiadku przedstawia się służba wojskowa:

„Życie żołnierza, to posłuch dyscyplina, ład, prostolinijność, to idąca z tem wszystkiem w parze całkowitość, odwaga i duchowa tężyzna. Ponieważ poczucie zależności i służby jest jakby stosem pacierzowym całej moralności, przeto zdarza się, że prawdziwie żołnierski duch staje się podstawą i stróżem rzeczywistej cnoty".

Wyrwałbym tego amatora zawodu żołnierskiego z jego wygodnego zakątka i przez dwa tygodnie kazałbym mu spełniać twardą, codzienną służbę żołnierską. A w danym wypadku wysłałbym go na trzy dni w okopy, żeby własnoręcznie łopatą i siekierą ubezpieczał swe miejsce pobytu przed gradem kul nieprzyjacielskich. Ciekawe, jakby wówczas wyglądała jego „prostolinijność i duchowa tężyzna"!

Co innego mówić o obowiązku służby wojskowej, ewentualnie nawet o jej konieczności w obecnym systemie społecznym, a co innego, wylegując się na piernatach, wielbić zalety życia żołnierskiego...

Księże R., ponieważ najwyższe cnoty widzisz w stanie żołnierskim — bierz karabin, zamiast go zachwalać!

Chcieliby inkwizycji na kacerzy.

W gwiazdkowym numerze „Głosu Prawdy" umieszczony został wiersz, w którym „Sodalicja Marjańska Panów" — jak donosi „Głos Narodu" dopatrzyła się bluźnierstwa. Nie mogąc bluźnierczyni (wiersz napisała kobieta) oddać pod sąd św. Inkwizycji, aby grzesznicę spaliła na stosie, Sodalicja powyższa wysłała do ministra sprawiedliwości list, który brzmi w streszczeniu:

„Zwracamy się do Pana Ministra publicznie, gdyż publicznie popełnioną została podłość — publicznego też zadośćuczynienia i kary w imieniu wszystkich katolików całego kraju — żądamy.

Dotychczas prokuratorja państwowa milczy, zbrodniarka nie jest ścigana!

Zwracamy się do Ciebie i czekamy na wymiar sprawiedliwości, w praworządnem państwie".

Zamiast krzyku dawnych wieków: Na stos! — brzmi dzisiaj w obozie sów i puhaczy: Do kryminału! Tylko dlatego, że obecnie na stos wysyłać nie wolno...

W oczekiwaniu na odpowiedź Litwy.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). P. Adam Tarnowski, delegowany jako kurjer specjalny do rządu litewskiego, wyjechał w d. 17. bm. o godz. 11-tej przedpoł. z Kowna przez Rygę do Warszawy. Otrzymał on od rządu litewskiego w dniu wczorajszym po posiedzeniu rady min. odpowiedź na notę rządu polskiego w sprawie podjęcia rokowań. P. Tarnowski zatrzyma się do wieczora w Rydze i we środę rano wyjedzie w dalszą podróż do Warszawy, dokąd przybędzie we czwartek rano. Prasa warszawska informuje, że nota litewska zawiera podobno odmowę uregulowania ruchu granicznego, natomiast wyraża zgodę na rokowania w sprawie komunikacji pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i kolejowej.

WARSZAWA, 17. 1. (tel. wł.). Dowiadujemy się, że oficjalne ogłoszenie noty polskiej do Litwy oraz odpowiedź na tę notę, nastąpi w końcu bieżącego tygodnia.

Jeżeli w odpowiedzi litewskiej wyrażona będzie zgoda na rozpoczęcie rokowań — to delegacja jeszcze z końcem b. m. wyjedzie do Rygi.

ORGAN LITEWSKI O NOCIE POLSKIEJ.

KOWNO, 17. 1. (Pat.). Organ ludowców „Lietuwos Zinios" pisze w artykule, zatytułowanym „Perspektywizm rokowań", co następuje: Wczoraj wyjaśnialiśmy, że propozycja polska co do rokowań tylko w sprawie wznowienia komunikacji z pominięciem zasadniczych innych stosunków z Polską, jest dla nas nie do przyjęcia. — Z drugiej strony propozycja taka dowodzi, że Polska, nawiązując rokowania z Litwą, nie zamierza bynajmniej ustąpić i dąży tylko do zrealizowania swych projektów. To stanowisko rządu polskiego nie wróży nic dobrego. Jest możliwem, że wobec stanowczej różnicy zdań co do samego programu rokowań, trzeba będzie apelować do Ligi Narodów.

—:::—

Blok mniejszości narodowych nie dojdzie do skutku.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). Dziś do godz. 5 rano toczyły się obrady przedstawicieli mniejszości narodowych w sprawie wspólnego bloku wyborczego. W obradach tych brali udział przedstawiciele Żydów, Ukraińców, Białorusinów i Niemców. Litwini byli nieobecni. Wogóle udział ich w bloku jeszcze niepewny. Równocześnie konferował prezes UNDa p. D. Lewicki z przedstawicielami Ukr. Centr. Komitetu Wyborczego na Wołyń, Chełmszczyznę i Polesie.

Obrady w sprawie definitywnego zblokowania się stronnictw mniejszościowych miały przebieg bardzo burzliwy. Jak słychać Niemcy żądali stanowczo jednego mandatu poselskiego w Małopolsce wschodniej, oraz jednego senatorskiego w Łodzi, czemu sprzeciwili się kategorycznie Żydzi. Dziś w godzinach popołudniowych podjęto obrady na nowo. Trwają one do ostatniej chwili. Sądząc z dotychczasowego przebiegu rokowań porozumienie stronnictw mniejszościowych wydaje się mało prawdopodobnem.

—:::—

Rozłam w Stronnictwie katolicko-narodowem.

WARSZAWA. 17. stycznia. (A. W.) Na odbytem dziś posiedzeniu centropolskiego zarządu stronnictwa katolicko- narodowego powzięto uchwałę w sprawie oderwania się od centrali stronnictwa znajdującej się w Krakowie i stworzenia samodzielnej organizacji pod nazwą Polskie Stronnictwo Katolicko- Narodowe. Powodem rozłamu była niemożność dojścia do porozumienia z krakowską centralą w sprawie polityki wyborczej i współpracy z obecnym rządem. Nowe stronnictwo zamierza wydawać w Warszawie własny organ.

Wódz faszystów czeskich Gajda zdegradowany.

PRAGA. 17 stycznia. (Pat.). Czechosłowackie Biuro prasowe podaje orzeczenie komisji dyscyplinajnej przy ministerstwie obrony narodowej w sprawie b. generała Gajdy. Orzeczeniem tem gen. Gajda skazany został na degradację i zmniejszenie emerytury o 25 proc. Gen. Gajdę uznano między innemi winnym zabiegania o przyjęcie do armji sowieckiej w momencie, gdy stosunki pomiędzy Czechosłowacją a Rosją były naprężone, oświadczenie pułkownikowi sowieckiemu, że może mu dostarczyć informacji o charakterze wojskowym, uzyskanych ze szkoły wojennej w Paryżu i utrzymywania stosunków z czechosłowackiemi ugrupowaniami faszystowskiemi.

Stanowisko kanclerza Marxa zachwiane?

BERLIN. 17 stycznia. (Pat.). Wewnętrzny konflikt w stronnictwie centrowem pomiędzy kierownictwem partji a klubami robotniczymi zaostrza się coraz bardziej. Zarząd Związków zawodowych chrześcijańsk. uchwalił wczoraj rezolucję zwracającą się przeciw kierownikowi stronnictwa, kanclerzowi Marxowi, i wypowiadającym się za wiceprzewodniczącym stronnictwa posłem Stögerwaldem, przeciw któremu kanclerz Marx wystąpił w swoim liście do nauczycieli.

Prasa berlińska donosi, że Stögerwald posiadający wielkie wpływy w kołach chrześcijańskich Związków zawodowych, miał zapowiedzieć rezygnację ze stanowiska wiceprzewodniczącego stronnictwa centrowego i umotywować ją niemożliwością współpracy z kanclerzem Marxem. „Acht Uhr Abendblatt" twierdzi nawet, że w związku z tym wewnętrznym zatargiem w stronnictwie centrowem, stanowisko kanclerza Marxa jest mocno zachwiane.

—:::—

Chamberlain w walce o rekord lotu

NOWY YORK. 17. stycznia. (A. W.) Wczoraj po zmontowaniu nowego rezerwoaru z benzyną Chamberlain wzniósł się na swym aparacie, aby ponowić próbę pobicia rekordu czasu lotu bez lądowania, który dotychczas pozostaje w rękach lotników niemieckich. Warunki meteorologiczne są niesprzyjające.

NOWY JORK. (A. W.) Amerykański lotnik Chamberlain po wytrwaniu w powietrzu 51 godzin i 53 minuty i 45 sekundy wylądował na placu lotniczym Rosenvelfield. W ten sposób Chamberlain pobił własny rekord z r. 1926 o 42 minuty, natomiast nie pobił rekordu niemieckiego, który ustanowił lotnik niemiecki Ristitz, wytrwawszy 30 minut dłużej w powietrzu.

—:::—

C. K. W. P. P. S.

WARSZAWA. 17. stycznia. (tel. wł.) Posiedzenie plenarne CKW. PSP. odbędzie się we wtorek, dnia 24. b. m. w lokalu ZPPS. w sejmie.

—:::—

ECHA KONTRABANDY BRONI DO WĘGIER.

BUDAPESZT, 17. 1. (AW). Dziś rano przybyła do St. Gotthard austrjacka i węgierska komisja dla zbadania znanego zajścia. W ciągu dnia dzisiejszego podjęto dochodzenia śledcze.

BIAŁOGROD, 17. 1. (Pat.). Dziennik „Politika" dowiaduje się, że państwa Małej Ententy porozumiały się już co do sprawy kontrabandy broni dla Węgier. Państwa Małej Ententy mają wkrótce uczynić wspólne demarche w Genewie.

—:::—

Uważają blok rządowy za radykalny.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). W związku z wczorajszemi uchwałami Prezydjum stronnictwa Ch. N. opowiadającemi się przeciw współpracy z Blokiem Bezpart. oraz w związku z wystąpieniem Komitetu Zachowawczego przedstawicie a Ch. Nar. p. Żółtowskiego powstała między „Warszawianką" i organem Prawicy Narodowej „Dniem Polskim" charakterystyczna polemika. P. Żółtowski zaznaczył w „Warszawiance", że stronnictwo Ch. N., które w pierwszym okresie ze względów zasadniczych weszło w porozumienie z innemi grupami zachowawczemi i gotowe było wespół z niemi wystąpić w Bloku zachowawczym do wyborów, obecnie z tych samych względów zasadniczych wobec tego, iż oddzielny blok zachowawczy nie będzie tworzony, do współpracy z rządem nie może przystąpić, gdyż Blok rządowy obejmuje również elementy radykalne. P. Stroński stwierdza w tem samem piśmie, że niesłuszny jest zarzut, jakoby on pchał stronnictwo Ch. N. do bezwzględnej walki z rządem. P. Stroński dowodzi, że Ch. N. od chwili przewrotu majowego „stworzyła poprostu szkołę rzeczowego stanowiska wobec rządu", z czego jednak nie wynika, że ma się wiązać z urgupowaniami o biegunowo odmiennych przekonaniach.

—:::—

Bunt dzieci w Moskwie.

RYGA, 17. 1. W komunistycznym zakładzie wychowawczym dla dzieci w Moskwie, organy G. P. U. dokonały rewizji w poszukiwaniu broni. Rewizja wywołała bunt wychowanków zakładu, którzy zdemolowali wnętrze i pobili dyrektora zakładu, dopiero większy oddział milicji zdołał przywrócić porządek.

—:::—

Rokowania komisji reparacyjnej w Paryżu.

PARYŻ. 17 stycznia. (AW.). Pisma poranne podają informacje o paryskich rokowaniach komisji reparacyjnej. — Na posiedzeniu sobotniem odczytano pismo Poincarego, w którem premjer francuski oświadcza, że londyńska konferencja ustaliła długi niemieckie w wysokości 132 miljard. mar. i że zmiana tej uchwały nie leży w kompetencjach komisji reparacyjnej, lecz jedynie w kompetencji zainteresowanych monarchów. Parker Gilbert wyjaśniając swe stanowisko zaznaczył, że przez wysunięcie swych propozycyj zawartych ostatniem spra wozdaniu nie przekroczył swej kompetencji i że propozycje jego oparte są wyłącznie na względach gospodarczych. Koła poinformowane przypuszczają, że Parker propozycje te poczynił za wiedzą komisji reparacyjnej.

—:::—

Samobójstwo dwóch przyjaciół.

WILNO, 16. 1. Przed kilku dniami popełnił tu samobójstwo młody utalentowany aktor, który dopiero co rozpoczynał karjerę teatralną Tadeusz Piwiński. Powody samobójczego czynu okryte są dotychczas tajemnicą.

Dziś w Wilnie wywołała nową senzację wiadomość, że na cmentarzu na grobie ś. p. Piwińskiego otruł się esencją karbolową jego przyjaciel, urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego, 22-letni Antoni Barankiewicz. Przyczyny tego samobójstwa również nie zostały wyjaśnione.

Zalani rozpalonem żelazem.

BERLIN, 17. 1. W hucie Volklingen w zagł. Saary nastąpiła eksplozja wysokiego pieca. Strumień żelaza rozlał się w promieniu kilku metrów.

Siedem osób straciło życie, a 10 poniosło ciężkie rany. Fabryka jest nieczynna, ale zapewne jutro rano będzie puszczona w ruch.

—:::—

STREJK ZECERÓW W WILNIE.

WILNO. 17. stycznia. (Pat.) Wczoraj wieczorem rozpoczął się tu strejk zecerów wszystkich drukarń chrześcijańskich. Zecerzy domagają się 15 proc. podwyżki zarobków, gdy właściciele drukarń godzą się na udzielenie tylko 7- proc. podwyżki. Wskutek strejku nie wyszła dziś większość polskich pism codziennych. Rokowania ze strejkującymi trwają w dalszym ciągu.

Z nowych dziedzin wiedzy i życia.

Maszyny piekielne.

Podstępne uczty. — Kości eksplodujące. — Maszyny piekielne. — Stefan Batory i oblężenie Pskowa. — Nieszczęsny wynalazca. — Straszliwy zamach 1875. — Na widecie portu Artura.

W obecnych czasach, gdy rozwój wiedzy i techniki rozciąga swą władzę na wszystkie dziedziny życia warto zapytać o pochodzenie i o rozwój maszyn piekielnych!

Wszak słyszymy i czytamy o zamachach, o przerażających ofiarach szatańskich zbrodni.

Maszyny piekielne są bardzo dawnym wynalazkiem: „narzędzie piekła" służyło w czasach starożytnych do zagłady wrogów, do niszczenia obwarowań i okrętów, niemożliwych do zdobycia w walce otwartej. Obsmarowane kości z wnętrzem wypełnionem prochem i opatrzone lontem, stosowano już w średniowieczu.

— Kładź je na ziemię, gdziekolwiek chcesz zagładzić Turka — tak poucza inż. Keyser w r. 1405. Rzucano skrycie taką kość pod stoły w czasie uczty — kość taka nie zwracała niczyjej uwagi. — Był to ówczesny zwyczaj gdyż serwisem były palce, serwetką dłoń lub kaftan a zbiornikiem odpadków podstole. Kilka wieków później środki takie uzyskały nazwę „maszyn piekielnych".

Maszyny piekielne są to urządzenia, które na zewnątrz wyglądają całkiem niewinnie: puszki, skrzyneczki, beczułki, nawet pudełeczka kartonowe, lub koperty listowe, bombonierki itp. wypełnione masą eksplodującą rozmaitego rodzaju, zaopatrzone w mały odpowiednio skonstruowany mechanizm, przyrząd w oznaczonym z góry czasie powoduje wybuch. W czasie wojen niderlandzkich rozsadził inż. Gianibelli tamę obronną na Skaldzie, zbudowaną przez ks. Parmę. Zwyczajna łódź pędzona prądem rzeki, przywarła do tamy, a gdy wywiązała się bitwa, nastąpił wybuch, rzucający setki żołnierzy w otchłań śmierci.

Genjalny Leonardo da Vinci (1452—1519) zajmował się konstrukcją mechanizmów działających na czas, wedle ustawienia.

W kilka lat później jeden z ówczesnych techników wojskowych w Augsburgu napisał objaśnienia, w jaki sposób może nastąpić wybuch maszyny piekielnej?

Zapomocą ciągnienia, uciskania, uderzenia, wyzwala się mechanizm zegarkowy, który wywołuje wybuch masy eksplodującej.

Jest i pouczenie, jak to sprytnie umieścić można taki „sympatyczny" mechanizm w mieszkaniu lub w pobliżu wybranej ofiary.

Za czasów Stefana Batorego w r. 1581 przy oblężeniu Pskowa w Rosji, wysłano przygotowaną skrzynię do twierdzy pod adresem komendanta.

Otwarli ją żołdacy i poginęli. Rzecz stała się historycznie głośna.

Jeszcze bardziej słynne, było atakowanie piekielnym statkiem wielkiej śluzy, zamykającej port Antwerpji. W nocy z 4 na 5 kwietnia 1585 popłynęły dwa statki pod most, jeden miał zapał lontowy, drugi maszynę piekielną: gdy statek się zatrzymał, przyrząd zegarkowy zapalił lont: sztab książęcy sądził, że jest to statek pożarny dla podpalania mostu i rzucono się do zatrzymania go drągami. Książę został przedtem ostrzeżony, że grozi katastrofa i cofnął się do portu St. Marja — w tem rozległ się nagle straszliwy przerażający huk — jakby ziemia pękała i waliło się sklepienie niebieskie. Książę i cała jego świta upadli na ziemię jak nieżywi i trwało kilkanaście minut, nim odzyskali przytomność.

Widok, jaki im się odsłonił, był wstrząsający do głębi... rozpaczliwy!

Oto na trzy mile w około rozburzona była ziemia, statek piekielny i most rozszarpane wraz z całym dobytkiem, budynkami i wojskiem w pobliżu. Pół tysiąca zabitych i tysiące rannych, armja doznała znacznego uszczerbku, najlepsi oficerowi zginęli.

Anglicy w bitwie pod St. Molo chcąc wysadzić obronne wały portu, zbudowali statek załadowany 400 beczkami prochu, miał na nim popłynąć inż. Willem Mester, umieścić przyrząd zegarkowy i odpłynąć łodzią.

Statek miał nazwę „Infernal machine". Wybuch nastąpił przedwcześnie i tylko szczątki okrętu... ze zwłokami wynalazcy zapędził przypływ fal na wały.

Jedna z największych katastrof spowodowana wybuchem machiny piekielnej, pomieszczonej na okręcie, zdarzyła się w r. 1875.

Parowiec miał wyruszyć z Bremy z ładunkiem asekurowanym na wysoką sumę. Ładunek stanowiły beczki. Nadawca Keith zwący się Tompsonem, zamówił był przedtem przyrząd zegarkowy u zegarmistrza, który wedle ustawienia na czas (od 1—8 dni) uderzał żelaznym wałeczkiem w patron z mieszaniną piorunującą. Umieścił aparat szybko przed wyjazdem okrętu w beczce wypełnionej dynamitem i nastawił tak przyrząd, by wybuch nastąpił na pełnem morzu po **czterech** dniach.

Z powodu przerzucania beczek, straszliwa eksplozja nastąpiła w porcie. Dwa wielkie parowce poszły na dno i ponad 100 osób utraciło życie, zbrodniarz przed wyrokiem sam zadał sobie śmierć. Od owego zdarzenia mija zaledwie kilkadziesiąt lat a wynalazki doszły właśnie w tej dziedzinie do **precyzji**.

Arsenał **automatów wojennych**, torped podwodowych i powietrznych bomb gazowych, radjo-zapalników, radjo-tanków i radjo-samolotów bez załogi, doskonali się i mnoży dla „zabezpieczenia pokoju".

A teraz na zakończenie proszę posłuchać raportu wojskowego z epizodu bitwy, pod portem Artura w czasie wojny japońsko-rosyjskiej:

Na wysuniętej widecie rosyjskiej, znajdowało się dwóch żołnierzy i oficer wywiadowca — na morzu zbliżały się statki eskadry wojennej Japonji. Z jednego działa błysnął cicho pocisk eksplodujący — tajemniczy tego pocisku rzuconego bezdymnym prochem „Szimozo" (wynalazek japoński) nie zbadała Europa.

Pocisk padł celnie na widetę i łoskot straszliwego huku rozdarł ciszę brzasku dnia...

Raport rosyjski podaje, że mimo drobiazgowego przeszukania terenu w promieniu kilku-kilometrów nie znaleziono **żadnego śladu**, ni ciał ni krwi, ni broni. ani odzienia!...

Wszystko... i ludzie i rzeczy zniknęły bez śladu...

Wstrząs niesamowity eksplozji, rozbił materję w atomy, rozpylił ją w przestwór i ciało i kości i krew trzech żołnierzy carskich — cała ich ziemska powłoka uległa dematerjalizacji!

Inż. Edmund Libański.

—:::—

Agentury teatralne

agenturami handlu żywym towarem.

Jeden z ostatnich raportów Ligi Narodów wspomina o centrali handlu żywym towarem w Nowym Jorku. Na skutek tego raportu zastępca prokuratora federalnego w Nowym Jorku Tuttle, wdrożył śledztwo w tej sprawie. Jednak napotkało ono na nieprzewidzianą przeszkodę. Stworzył ją członek amerykańskiego Tow. higjeny społecznej, Boscom Johnson, przez którego Liga Narodów poinformowana została o centrali handlu żywym towarem w Nowym Jorku. Otóż oświadczył on zastępcy prokuratora, że nie wskaże źródeł swych informacyj, twierdząc, że otrzymał je w zaufaniu i nie może wyjawić osób, które mu komunikowały swe spostrzeżenia. Wobec tego śledztwo utknęło na martwym punkcie.

Według informacyj otrzymanych przez Ligę Narodów od Boscoma Johnsona nowojorski handel żywym towarem ma się koncentrować w agenturach teatralnych, za których pośrednictwem młode dziewczęta, angażowane niby na scenę, miały być wysyłane do domów publicznych w Panamie i innych krajach Ameryki Środkowej.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Motorowy z N-ru 131.

Przechodzimy mimo pewnych zdarzeń, bez zwrócenia na nie uwagi. Jeśli ktoś nie zareklamuje się porządnie i nie rozhuśta sobą opinji ospałych ziomków, to może być pewny, że każdy jego wysiłek, czyn godny uznania, jego praca, talent, a nawet bohaterstwo, nie zwrócą niczyjej uwagi.

Najszczęśliwsi są jednak ci, którzy czynią swoje, nie oglądając się na poklask, czy uznanie swoich bliźnich. Wszystko, co robią, uważają za swój obowiązek i na tem koniec.

Tak myślałem, jadąc 16-go b. m. wozem tramwajowym Nr. 131, z ulicy Listopada.

Zdarzyło się bowiem, że przed wóz, będący w pędzie, wybiegła niespodziewanie, w poprzek ulicy Sapiehy, jakaś dziewczyna. Sekunda, a znalazłaby się pod kołami, zmiażdżona na miazgę.

Motorowy zorjentował się w jednym ułamku sekundy i wóz wstrzymał gwałtownie, w oddaleniu kilku centymetrów od dziewczyny — ratując jej życie

I myślicie, że dzielny motorowy zrobił z ocalenia młodego życia jakąś kwestję?...

Broń Boże! Zaklął tylko po lwowsku i zauważył flegmatycznie: „A to cholera pcha się pod wóz!"

I pojechał dalej, jakby nic.

Stem

—:::—

Z sali koncertowej.

BRONISŁAW GIMPEL.

Po nieudałym naogół koncercie młodocianego pianisty Oborina, wystąpił publicznie młodszy jeszcze skrzypek Bronisław Gimpel. Dziś już możemy powiedzieć, że jest to zadatek na artystę nieprzeciętnej miary, albowiem oprócz innych predystynacji posiada już w obecnym okresie swego rozwoju zawrotną wprost technikę o wielkiej lekkości i przejrzystości. Do tego dołącza się brak wszelkiej pozy, wielka kultura w grze oraz naogół trafna i muzykalna interpretacja. Gdyby nie bardzo młody wiek artysty, moglibyśmy jako największy zarzut postawić brak siły, jednak teraz zarzucić jedynie można wstawienie do programu koncertu Mendelssohna, który właśnie dużo siły wymaga, szczególnie w części trzeciej.

Do najlepszych punktów programu (który był nieco jednostronnie ułożony) zaliczyć wypada przedewszystkiem warjacje Tartin'ego-Kreis'e a na temat Corellego oraz Chaconne Vitali'ego, zagrane stylowo i z wielkim umiarem artystycznym. Kompozycje obliczone wyłącznie na efekty techniczne reprezentowała Fantazja Paganiniego na temat „Di tanti palpiti", wykonania której nie powstydziłby się pod tym względem nawet Prihoda lub Kubelik. Co do akompanjamentu p. Karola Gimpla można poczynić zwłaszcza w koncercie Mendelssohna poważne zastrzeżenia.

Reasumując można powiedzić, że p. Gimpel zdobył poważny sukces, znajdując pełne uznanie u publiczności, która zapełniwszy szczelnie salę nie chciała go puścić z estrady.

Zastępca.

—:::—

Pomyślny tok rokowań polsko-rosyj.

MOSKWA, 17. 1. (AW). Rokowania polsko-sowieckie w sprawie traktatu handlowego po rezygnacji ze strony Sowietów z iunctim między traktatem handlowym i układem politycznym, który przybrałby charakter paktu gwarancyjnego, — szybko posuwają się naprzód. Obecnie tempo rokowań jest tak raźne, że zawarcia traktatu oczekiwać należy w pierwszej połowie lutego r. b.

—:::—

B. CESARZ WILHELM CHCE OSIEDLIĆ SIĘ W ANGLJI.

BERLIN, 16. stycznia. (Pat.) Komunistyczny Welt am Abend podaje,, z powołaniem się na prawicowe Leipziger Nachrichten wiadomość, jakoby w ostatnich czasach do różnych wybitnych osobistości w Anglji, i do różnych urzędników angielskich zwracali się przedstawiciele b. cesarza Wilhelma w sprawie zmiany dotychczasowego miejsca zamieszkania b. cesarza.

—:::—

Miasto-ogród.

(Dokończenie).

Zaznaczyliśmy w poprzednich artykułach, że spółdzielnia może tylko wtedy tanio i skutecznie robotę zorganizować, jeśli rozpoczyna równocześnie budowę większej ilości domków. Należy wówczas wyszukać odpowiedni teren przyczem przy wyborze te renu należy kierować się następującemi zasadami:

1) Odległość od miejsca pracy przyszłych mieszkańców, względnie od przystanków tramwaju nie powinna być zbyt wielka, taksamo odległość od szkoły.

2) Grunt powinien być tak położony, by doprowadzenie wodociągu, kanalizacji i t. d. nie stanowiło zbyt wielkich kosztów.

3) Tereny zbyt strome zwiększają koszta budowy, gdyż potrzeba przyprzęgu dla dowozu materjałów, pozatem podrażają mury fundamentowe.

Urodzajność gleby nie jest tak istotną, gdyż na małych działkach można po kilku latach grunt użyźnić.

Grunta dla zbudowania przedmieść osiedlami powinna dać gmina, która może przytem wprowadzić w czyn otaczanie miasta pasami zieleni.

W czasach średniowiecznych zakładano ulice wąziutkie. Miasto było obwiedzione murem dla ochrony przed nieprzyjacielem miejsca wewnątrz murów było mało, domy więc stawiano tak blisko, że dziś jeszcze w starych miastach można niemal ręką sięgnąć poprzez ulicę do przeciwległych domów. Rozwój kapitalizmu rozsadził feudalizm a wraz z nim i mury średniowieczne. Zwiększony niesłychanie ruch kołowy nie mógł się pomieścić w ciasnych uliczkach i wówczas popadli mieszczanie w drugą ostateczność: podporządkowali zabudowanie miast potrzebom ruchu. Nietylko główne arterje komunikacyjne, lecz wszystkie ulice rozszerzono zbytnio, koszt utrzymania nawierzchni stał się dla gmin ciężarem nie do zniesienia.

Jeśli zakładanie miast ogrodów przyjmie się u nas, wówczas staniemy przed nową epoką w budownictwie miast. Zajdzie pewna analogja z okresem światłego absolutyzmu, kiedy miasta zakładano na podstawie jednolitego, zgóry obmyślanego planu; obecnie nie wola monarchy, lecz zdrowie i zadowolenie szerokich warstw będą czynnikiem decydującym. Przez cały wiek dziewiętnasty budował każdy, jak chciał, — architekt nie łamał sobie głowy nad tem, czy dom jego harmonizuje z charakterem ulicy, rzecz całą traktował indywidualnie, jedynie i wyłącznie z punktu widzenia mieszkańców jego domu. Okres ten skończyć się musi. Na pierwszy plan wysunie się nowy typ inżyniera — budowniczy miast. Gospodarka indywidualna zaczyna się mieć ku końcowi.

Po uzyskaniu terenu powinno się wypracować plan regulacyjny. W całem osiedlu powinna być główna arterja komunikacyjna, zaś ulice mieszkalne powinne być tak założone, by tylko te wozy tam zajeżdżały, które mają na danej ulicy robotę. — Nawet na głównej arterji powinna być jezdnia wąska, trawniki założone przed domami, ewentualnie ukwiecone wedle zgóry ułożonego planu, by wyglądu ulicy nie szpecić, zwiększając przestrzeń dla powietrza i światła. Ogródki dla zabawy dzieci powinny być w odległości 300—400 metrów od domu, place sportowe dla młodzieży od lat 12 najdalej 800—1000 mtr.

Dla potanienia kosztów budowy powinna być zmieniona ustawa budowlana, która obecnie jest przystosowaną do wielkich domów czynszowych. Buntram dachowy powinien służyć jako belka górnego stropu, wewnętrzna wysokość pokoi do 2'40 m., grubość murów obciążonych w parterze i na piętrze półtorej cegły, nasypy na stropach niekonieczne. We Wiedniu zmieniono ustawę budowlaną w tym sensie.

Spółdzielnie budowlane, budujące zagranicą owe domki, wykonywały je niejednokrotnie przy pomocy pracy swych członków. Gmina dawała 80 proc. kosztów budowy, zaś przyszły właściciel domu wykonywał pracę przez 1.600 godzin. Rezultaty uzyskane były dobre tam, gdzie pracującymi byli zawodowi robotnicy budowlani. Pewna warszawska spółdzielnia znalazła inny sposób. Oto płaci swym członkom - robotnikom budowlanym, za 8 godzin pracy pełną płacę, pozatem pracują oni jeszcze 2 godziny dodatkowo i to im jest zaliczane zamiast wkładu gotówkowego.

Wszystkie te metody są dobre lecz wymagają znacznych zdolności organizacyjnych ze strony kierowników budowy.

Domek jednopiętrowy, na parceli 300 metrów kwadratowych, o przeszło 40 metrach kw. zabudowanej przestrzeni — w parterze pokój, kuchnia i umywalnia wraz z łazienką, na piętrze 3 mniejsze lub 2 większe pokoje, wszystko wykonane należycie, a więc piece kaflowe, wodociąg, klozet, łazienka; podłogi parkietowe, powinien wraz z gruntem i wydatkami, związanymi z doprowadzeniem instalacji kosztować około 20.000 zł. Wymagany przez ustawę o rozbudowie, wkład członka, uskuteczniony w ciągu trwania budowy, wynosi 4.000 zł. Po objęciu domu płaci on miesięcznie na pokrycie odsetek długu pięćdziesiąt kilka złotych, zaś na umorzenie drugie tyle.

Powodzenie tej akcji zależy od następujących czynników: 1) od uświadomienia i zdolności organizacyjnych naszego społeczeństwa.

2) od poparcia gminy przy taniej sprzedaży gruntów, budowie ulic, doprowadzenia instalacyj i połączeń tramwajowych.

3) najważniejsze, od finansowego poparcia rządu t. j. od udzielania pożyczek długoterminowych.

Czy ustawy ogłaszane przez rząd są początkiem wielkiej odbudowy całego kraju, czy też to domki Patiomkinowskie?

Bądźmy jednak optymistami! Świat do odważnych należy! Kto zawczasu do roboty się weźmie, ten sprawę naprzód posunie — przykładem warszawski ruch budowlany.

Nuże, obywatelki i obywatele, organizujcie się, pokrywajcie kraj siecią spółdzielni, a niechaj baczą konsulowie, by republika szkody nie doznała!

Inż. Artur Haskler

—:::—

Stryjskie „Echo podkarpackie“ i jego redaktor.

Na usługach komunistów.

(Korespondencja własna.)

Stryj, w styczniu.

Subwencjonowany dotąd przez Naprawę Rzeczypospolitej i Partję Pracy organ sanacyjny stanął na usługach grup komizujących i komunistycznych: dotychczasowy redaktor Maślanka pozostaje w ścisłej łączności z leaderem miejscowych grup komunizujących p. dr. Izaakiem Hausmanem. O szczegółach i tle finansowem całej sprawy w następnym numerze.

*

Manja tworzenia i organizowania nowych stronnictw pod hasłem bezpartyjności — oto cecha dni pomajowych: towarzyszy jej mania tworzenia i wydawania dzienników, tygodników, miesięczników itp. organów prasowych prowincjonalnych, które obniżają poziom prasy, z nieodzowną koniecznością spadają do rzędu brukowych szmatek trudniących się szantażem i oszczerstwem i w ślad zatem dla prowincji stają się lekturą a raczej rozsadnikiem demoralizacji i zgnilizny społecznej.

I Stryj posiada swój organ prasowy szumnie zwany „Echem Podkarpackiem“. W czasie akcji wyborczej do samorządu stanęło na usługach obozu sanacyjnego a w szczególności Partji Pracy, co niezawodnie w niemałej mierze przyczyniło się do tego, że organ ten otrzymał wydatne subwencje od anonimowych czynników. Atoli śmiało rzec można, iż tragizmem Partji Pracy, która akcję wyborczą do samorządu przegrała na tut. gruncie z kretesem, było to, iż za punkt oparcia dla swej działalności na terenie Podkarpacia obrała sobie właśnie „Echo Podkarpackie“ i jego redaktora p. Maślankę (ukrywającego zresztą to swe na stryjskim gruncie aż zbyt dobrze znane nazwisko pod pseudonimem Grudziński). Osoba tego ostatniego jako dziennikarza nie mogła żadną miarą wzbudzić zaufania tut. polskiego społeczeństwa już choćby ze względu na jego przeszłość, brak studjów i kwalifikacji, brak wyrobienia politycznego i nie zbyt dużą skrupulatność w sprawach natury moralno-finansowej. Osoba p. Maślanki dawała tut. społeczeństwu co najwyżej gwarancję, że celem „Echa Podkarpackiego“ będzie tylko i wyłącznie przysparzanie dochodów p. redaktorowi jużto przez urządzanie szumnych balów dla celów dobroczynnych, po dzień dzisiejszy nie rozliczonych, a których dochody przeznaczone zostały na nie mniej szumne pijatyki... jużto przez szkalowanie i atakowanie tych opornych obywateli, którzy nie chcą opłacać p. redaktorowi kosztownych ogłoszeń i reklam w jego organie: co prawda przyznać należy, że wystarczyła jedna drogo opłacona reklama, by p. redaktora udobruchać.

Wybory do samorządu były złotym czasem dla p. redaktora: oddany za hojne subwencje Partji Pracy, p. redaktor walczył na lewo i prawo jak lew z zaparciem godnem wielkiej sprawy. Atakował jużto endecję, jużto niby przez omyłkę własny obóz, który nawiasem mówiąc nie bardzo wiele się swoim zwolennikiem cieszył. Napadał żydowską grupę mieszczańską ale i sjonistom dawał cięgi. Jednem słowem w swej modnej bezpartyjności — identycznej zresztą z brakiem zrozumienia i orjentacji w stosunkach politycznych — prowadził politykę przeciw i za wszystkimi.

Złoty czas wyborów samorządowych się skończył: Partja Pracy zorjentowała się rychło, że p. Maślanka false Grudziński zamiast jakichkolwiek korzyści przyniósł jej niezmierną moralną szkodę: strumień hojnych subwencji wysechł. P. Maślanka musiał się rozglądnąć za innymi zarobkami, innemi subwencjami, innymi protektorami inną walutą...

Ten gorąco poszukiwany protektor znalazł się rychło w osobie wyśmiewanego i lżonego dotąd na łamach „Echa Podkarpackiego“, p. dra Izaaka Hausmanna, pozbawionego dotąd wszelkiej szerszej platformy dla swej komunistycznej agitacji. Nowy protektor z miejsca żywo zajął się losem stojącego nad przepaścią organu p. Maślanki. Umieścił kilka mniej genjalnych „rzutów retrospektywnych“ przeciwko znienawidzonej Polskiej Partji Socjalistycznej. Organ Partji Pracy stanął na usługach grupy komunizującej.

A p. Maślanka? Ten wyznając zasadę „pecunia non olet“ (pieniądz nie cuchnie), tem chętniej poszedł na tę koncepcję, że tow. Ożga pełniący funkcje komisarza miasta, w sposób grzeczny lecz niemniej stanowczy odmówił p. Maślance umieszczenia i opłacania ogłoszeń w jego organie, kierując się naturalnie tylko i wyłącznie względami oszczędnościowymi i złym stanem funduszów miejskich.

Oto tło i tajemnice ścisłego współdziałania p. Maślanki z grupami komunizującemi na terenie Podkarpacia.

Rada Robtnicza m. Stryja.

—:::—

„AMERYKA ŻĄDA POWSZECHNEGO POKOJU“.

MANAGUA, 16. stycznia. (Pat.) Eskadra samolotów amerykańskich zaatakowała kwaterę główną generała Santino, zabijając 40 powstańców.

—:::—

Endecja robi już „nastroje" wyborcze we Lwowie.

Burdy uliczne obwiepolskich korporantów.

Przed kilku miesiącami korporanci endeccy wszczęli burdy uliczne przeciw korporantom żyd. Powodem tych burd były odznaki, noszone przez żyd. młodzież akademicką, co nie podobało się wszechpolskim korporantom.

Wczoraj znowu wszczęły się podobne awantury. Nie wiadomo tylko co jest obecnie ich rzekomym powodem. O ile jednak z nastroju „bohaterskich" korporantów wynika, wszczęte wczoraj przez nich burdy uliczne przeciw akademikom żyd. to przygrywka wyborcza endecji, która dzierży „rząd dusz" nad akadem. korporacjami polskiemi. Osamotniona endecja chce przynajmniej w ten sposób zwrócić na siebie uwagę. To ma stanowić dowód jej istnienia.

Awantury korporanckie rozpoczęły się wczoraj o godz. 6-tej wiecz. Korporanci w grupach po 20 do 30 osób „patrolowali" po ulicach i napadali na akademików żyd., z których wielu pobito laskami. Grupy endeckich burszów za teren swych występów obrały ul. Jagiellońską, Trzeciego Maja i Legjonów, zaś w ul. Kościuszki wybito szyby w lokalu Zw. żyd. młodzieży „Emunah". Do największych burd doszło na pl. Marjackim. Dopiero silny oddział policji przywrócił porządek. Jednego korporanta aresztowano, kilku zaś wylegitymowano. Będą oni odpowiadać przed sądem za zakłócanie spokoju publicznego.

—:::—

Posterunkowy zabił 2 przodowników poczem popełnił samobójstwo.

STANISŁAWÓW, 17. stycznia. (tel. wł.) Dziś rano do lokalu Powiatowej Komendy Policji Państw. w Bohorodczanach wszedł posterunkowy Bolesław Pająk i oddał kilka strzałów rewolwerowych, nie mówiąc ani słowa. Na miejscu padli trupem st. przodownik Feliks Szeligowski i przodownik Mieczysław Sobolewski. Po zastrzeleniu obydwu skierował lufę w swoją kroń i również padł trupem na miejscu. Pająk przydzielony był do posterunku policyjnego w Żurabach i przed kilku dniami został ukarany za przekroczenie dyscyplinarne 7- dniowym aresztem. Ten błahy powód służbowy stał się powodem tragicznej śmierci 2 przodowników policji i samobójstwem jego samego.

—:::—

Echa tragicznego zgonu „człowieka-muchy".

Śmierć śp. Polińskiego, który zginął podczas popisów akrobatycznych w ul. Chorążczyzny wywołała silne wrażenie wśród mieszkańców miasta. Wypadek ten jest w dalszym ciągu komentowany i omawiany przez ogół mieszkańców.

O nieszczęśliwym wypadku Polińskiego, śpiewa już nawet „kawały" ulica na nutę „pomylonego Ben Hjura" z pod Wiedeńskiej kawiarni.

Śp. Poliński część pieniędzy z rozsprzedaży biletów przeznaczył na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa, oraz dla „Świetlicy" PP. W celu kontroli zarząd LOPP. pieczęcią swą oznaczył 16 tysięcy biletów. Po śmierci śp. Polińskiego LOPP. oraz policja zrzekła się ofiarowanego procentu od sprzedanych biletów przeznaczając wszystek dochód na rzecz spadkobierców zmarłego. W tym celu zarząd LOPP. przeprowadza skontrum przychodu i wydatków tego przedsięwzięcia.

Rozsprzedawcy biletów zwrócili dotychczas 4.200 zł., oraz 8.000 biletów niesprzedanych. Z kwoty tej wyasygnowano 600 zł. na koszta pogrzebu. Pozostała kwota, która zostanie ściągnięta złożona będzie w depozycie sądowym do dyspozycji krewnych śp. Polińskiego. W porozumieniu z prokuratorją sądu karnego, polecila policja straży pożarnej usunięcie przeciągniętych przez ulice lin, drabin, sznurów, łańcuchów i t. p.

Lepiej późno, niż nigdy, wywnioskowali kinowi operatorzy, którzy wczoraj sfilmowali odnośne urządzenia i szereg kamienic, gdzie zdarzył się ten tragiczny wypadek.

Dziś o godz. 10-tej rano odbędzie się pogrzeb śp. Polińskiego z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, o czem już podawaliśmy.

—:::—

Zjednoczenie organizacji podoficerów rezerwy.

WARSZAWA, 17 stycznia. (PAT.). — Wkrótce ma nastąpić ostateczne zjednoczenie wszystkich organizacji podoficerów rezerwy. Dotychczas oprócz ogólnego Związku podoficerów rezerwy istnieją jeszcze na terenie Rzpltej dwa inne, posiadające autonomiczny statut Związki podoficerów rezerwy: ziem południowo-wschodnich we Lwowie. oraz ziem zachodnich, grupujący podoficerów województwa poznańskiego. Obecnie z inicjatywy Ogólnego Związku podoficerów rezerwy mają zniknąć Związki — dzielnicowe i powstanie jedna wielka organizacja, łącząca wszystkich podoficerów rezerwy.

—:::—

Rząd hiszpański spowodował strejk zecerów.

MADRYT, 17 stycznia. (PAT.). Z powodu aresztu, położonego w celu ściągnięcia podatku dochodowego na płacach zecerów maszynkowych i drukarzy pism „La Voz" i „El Sol", wzmiankowani pracownicy tych pism przystąpili do strejku. który grozi objęciem innych wydawnictw perjodycznych. Rząd wezwał strejkujących do powrotu w ciągu 48 godzin do pracy. Grożąc w przeciwnym razie definitywnem zwolnieniem strejkujących i nieprzyjęciem ich z powrotem do pracy przed terminem wyznaczonym przez rząd.

Podwójne morderstwo z zemsty.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). Wczoraj, około godz. 11-tej wiecz. do mieszkania kupca Szyji Pojmała wdarło się 2 bandytów, którzy strzałami z rewolweru położyli trupem Pojmała i jego żonę Ryfkę, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Ponieważ bandyci niczego nie zrabowali, istnieją przypuszczenia, że ma się tu do czynienia z aktem zemsty.

—:::—

Obrady Międzynarodówki zawod.

BERLIN, 17 stycznia. (Pat.). Dziś rozpoczęły się obrady międzynarodówki zawodowej w której biorą udział także przedstawiciele zawodowych sekretarjatów międzynarodowych. Wczoraj zarząd międzynarodówki zawodowej przyjął na swojem posiedzeniu sprawozdanie z działalności za II półrocze 1927 oraz uchwalił program prac na rok 1928. Pozatem rozpatrywano sprawę prac przygotowawczych do kongresu, sprawę reorganizacji międzynarodówki zawodowej itd.

—:::—

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI FRENKLA.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). Z okazji jubileuszu Mieczysława Frenkla, ukazała się wydana staraniem Komitetu obchodu jubileuszowego księga pamiątkowa ku czci Frenkla. Wydawnictwo zawiera artykuły i studja J. Kotarbińskiego, A. Zagórskiego, W. Zawistowskiego, E. Świerczewskiego, Or-Ota, Boya-Żeleńskiego, S. Krzywoszewskiego, Z. Dębickiego, red: Biernackiego.

—:::—

Obrabowany przez syna.

Radosne odszukanie syna, uprowadzonego przed laty przez cyganów.

Przed 27 laty banda cyganów uprowadziła 7-letniego syna zamożnego kupca z Zamościa Majera Grosfelda. Wszelkie poszukiwania za chłopcem pozostały bez rezultatu. Żona Grosfelda umarła ze zmartwienia, on zaś począł zaniedbywać swe interesa i zubożał. Inni jego synowie G. wyemigrowali do Ameryki, gdzie dorobili się znacznej fortuny i w ostatnich latach przysyłali ojcu pieniądze, który mieszkał w Zamościu wraz ze swą córką Klarą. Przed kilku tygodniami otrzymał on karty okrętowe i pieniądze na drogę do Ameryki.

Onegdaj Grosfeld udał się wraz ze swą córką do rodzinnego miasteczka Krzeszowa, celem załatwienia pewnych formalności — przed wyjazdem. W drodze napadli na nich cyganie, którzy zrabowali im kilkaset dolarów. Rabusie zamierzali następnie *zamordować swe ofiary*, bojąc się pościgu po policji. Grosfeld błagał rabusiów o darowanie życia, przysięgając, że nie oskarży ich w policji. Na dowód szczerości jego zapewnień jeden z cyganów zażądał, aby Grosfeld *dał mu swą córkę za żonę*, przyczem zapewniał obrabowanego, że również pochodzi z żydów. Nagle zaświtała myśl w głowie Majera, że cyganem tym *jest jego własny syn* zaginiony przed laty. Blizna na szyji cygana upewniała go, że się nie myli, gdyż znak ten miał syn jego dawno opłakany.

Wzruszony starzec zawołał wówczas z wielką radością — *„Synu mój, dziecko moje!"* — i przycisnął do serca płaczącego z rozrzewnienia syna, odszukanego w tak niezwykły sposób.

Cyganie, widząc to zwrócili niezłocznie Grosfeldowi zrabowane pieniądze, poczem wraz z nim udali się do rabinatu w Warszawie, gdzie poświadczyli, że młody Grosfeld został przed laty uprowadzony rodzicom.

—:::—

Szajka włamywaczy z Gródka Jagiellońskiego przed sądem.

Wczoraj stanęli przed wyrokującym trybunałem mieszkańcy Gródka Jagiellońskiego: Stanisław Bernakiewicz, Eljasz Teluka, Iwan Teluka i Jan Popowicz, jako oskarżeni o liczne kradzieże popełnione na szkodę tamtejszych mieszkańców. W miesiącu wrześniu ub. r. skradli oni wiele rzeczy i artykułów spożywczych na szkodę gospodarzy M. Janowskiego i Michała Ponulaka, zaś łódkę i wiele ryb na szkodę Nikodema Gerlego. Po przeprowadzonej rozprawie Eljasz Teluka został skazany na 1 rok, Bernakiewicz na 6, J. Teluka na 4, miesięcy ciężkiego więzienia. Jan Popowicz został uwolniony od winy i kary.

—:::—

Gwiazdka dla dzieci robotniczych

urządzona przez Sekcję Kobiet PPS. i Tow. Przyjaciół Dzieci, odbędzie się w niedzielę dnia 22. stycznia o godz. 2. popołudniu w lokalu Tow. Kaflarzy, ul. Zielona l. 7.

Dzieci zgłoszone przyniosą filiżankę lub garnuszek na kakao.

—:::—

TOW. A. THOMAS W KATOWICACH.

KATOWICE. 17. stycznia. (Pat.) Dziś przybył tu dyrektor międzynar. Biura pracy Thomas, celem wzięcia udziału w pierwszem zebraniu komitetu dla spraw pracy przy Górnośląskiej Komisji mięsz., której jest członkiem.

—:::—

Komunikaty.

MAŁOPOLSKI INSPEKTORAT OKRĘGOWY STRAŻY CELNEJ we Lwowie przyjmie kandydatów do służby w Straży celnej w charakterze szeregowych Straży celnej.

Kandydaci wraz z podaniami winni zgłosić się nie wcześniej jak 25. stycznia 1928 o godz. 10-tej na własny koszt do Komisji kwalifikacyjnej przy Małopolskim Inspektoracie Okręgowym Straży celnej we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 177.

—:::—

Gdy w „starym piecu djabeł ogień zapali“.

Donna Luiza Hidalgo de Sabadell zamieszkała w Buenos Aires w Argentynie, miała lat 62, 10 miljonów pesetów spadku po swym zmarłym mężu i wielką tęsknotę za nowym mężem.

Gdy ktoś posiada dziesięć miljonów, — może taką „tęsknotę“ zaspokoić z wielką łatwością. Nawinął się młody inżynier Roberto Pedro Godoy i donna Luiza, niepomna na swój wiek ręki swej konkurentowi nie odmówiła.

Ale zanim nastąpił ślub, musiała donna Luiza usunąć pietrzące się przeszkody. Źli krewni postanowili ją oddać pod kuratelę, i pozbawić możności zarządzania olbrzymin majątkiem. Dwóch *lekarzy sądowych* stwierdziło, że jest ona w wysokim stopniu obciążona na umyśle, ale adwokat jej postarał się o mianowanie nowych rzeczoznawców, których opinja o jej stanie umysłowym była korzystniejsza, jakkolwiek i oni mieli co do tego pewne zastrzeżenia.

I tak przyszło do małżeństwa. Lecz nieszczęście chciało, że *młody małżonek zmarł* wkrótce wśród dość niezwykłych okoliczności i to w obcym domu. W ten sposób donna Luiza po raz drugi przywdziała welon wdowi.

Gdy tak opłakiwała skon drugiego swego małżonka, przyszła do niej młoda donna Marja Teresa, aby wynająć w jej domu mieszkanie. Wnet zadzierzgnęły się między obiema niewiastami węzły przyjaźni, tak, że wnet Marja Teresa stała się doradczynią opuszczonej wdowy i zaczęła ją namawiać, by poraz trzeci wyszła za mąż. Sama jej zresztą zalecała różnych konkurentów z pośród których donna Luiza wybrała Manuela Juana Santina.

Po ślubie wyjechali we troje, gdzie mieli razem spędzać miodowe miesiące. Donna Luiza była tak swym trzeciw małżonkiem zachwycona, że dała mu pełnomocnictwo zarządzania swym majątkiem. Oczywiście Santin skorzystał z tego w całej pełni. W jakiś czas później dobra żona uczyniła go swym generalnym spadkobiercą.

18 września 1927 przedsięwzięli znowu we troje podróż do Europy. Przedtem jednak zdołał Santin na podstawie pozornego kontraktu sprzedaży przekazać swemu bratu część majątku swej żony wartości 3 miljonów pesetów.

W Barcelonie podczas jednej z zabaw wierna „przyjaciółka“, opita aż do nieprzytomności, zaczęła opowiadać w obecności obcych zupełnie osób, jakie to szlachetne zamiary ma ona i Santin wobec donny Luizy.

Ktoś trzeci podsłyszał i wszystko opowiedział, dzięki temu naiwnej staruszce spadła łuska z oczu.

Postanowiła wobec tego czemprędzej wrócić do Buenos Aires, aby znieść testament. Tego samego dnia wsiadła na okręt „Principessa Mafalda“, lecz okręt ten, jak wiadomo, zatonął w morzu, pochłaniając 300 ofiar. Wśród tych ofiar była też nieszczęśliwa Donna Luiza, którą pochłonęły fale morskie.

Po jej śmierci krewni jej rozpoczęli proces cywilny o spadek, a w czasie dochodzeń wyszło na jaw, że zacny małżonek Santin, był oszustem i fałszerzem dokumentów, posiadając mianowicie zaledwie dwa lata medycyny, udawał lekarza i skutecznie wysyłał swe ofiary na tamten świat, przyczem na podstawie sfałszowanych dokumentów został mianowany w r. 1924, rządowym lekarzem w Patagonji.

Marja Teresa była widocznie typem pokrewnym, bo była oskarżona o złe obchodzenie się z dziećmi, co miało w kilku wypadkach spowodować ich śmierć. Z braku dowodów została jednak uwolniona.

Jeżeli sąd cywilny uzna testament zaważny, pospolity oszust obejmie w niepodzielne posiadanie olbrzymi majątek po kochliwej, starej babie. A.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Zgromadzenie dzielnicowe

Centrum — Rynek 8.

W CZWARTEK, 19. b. m., o godz. 6 wiecz., odbędzie się Zgromadzenie wszystkich członków, celem zorganizowania **Komitetu Wyborczego tej dzielnicy.**

Wzywa się wszystkich do udziału w tym zebraniu. — Każdy członek zarejestrowany ma prawo wprowadzić na to zgromadzenie i niecziłonka o ile jest zorganizowanym robotnikiem.

Referat wygłosi tow. **A. Hausner.**

Towarzysze przybądźcie licznie!

Za Komitet:

Cegłowski.

Dzielnica Łyczaków -- Zielona.

Członków Komitetu Wyborczego, którzy na niedzielnem zebraniu zgłosili się do współpracy, zapraszamy na posiedzenie, które odbędzie się **we czwartek, o godz. 6.30**, w lokalu Stow. Kaflarzy, ul. Zielona 7.

Mydłowicz, przew.

—:::—

Zgromadzenie w Pasiekach

odbędzie się we środę, dnia 18. bm., o godz. 5-tej popołudniu.

—:::—

Cele i zadania chemicznego instytutu badawczego.

Dnia 14. stycznia br. odbyła się na Żoliborzu w Warszawie uroczystość otwarcia Chemicznego Instytutu Badawczego, który powstał z inicjatywy szeregu ludzi uczonych z Prezydentem Państwa profesorem Mościckim na czele.

O celach tego Instytutu powiedział jego kierownik dr. Zenon Martynowicz, co następuje:

Chemiczny Instytut Badawczy powstał już dość dawno: jeszcze w r. 1916 grono ludzi nauki z prof. Politechniki Lwowskiej, a obecnym Prezydentem Rzpltej, Ignacym Mościckim, na czele, zakłada spółkę z ogr. odp. „Metan“ dla badań naukowych technicznych. Do czasu odzyskania niepodległości „Metan“ mieścił się we Lwowie, dopiero w lipcu 1920 r. **uchwalono zlikwidować spółkę, przekazując jej majątek powstającemu w Warszawie Chemicznemu Instytutowi Badawczemu.**

Po pewnym czasie rząd polski w uznaniu ważności istnienia Instytutu, dał mu 22 morgi gruntu na Żoliborzu w t. zw. wieczystą dzierżawę, dzięki czemu w stosunkowo krótkim czasie Instytut wybudował dla swoich potrzeb okazały gmach, którego poświęcenie i oficjalne rozpoczęcie działalności odbyło się w dniu 14 stycznia o godz. 11 zrana.

Chemiczny Instytut Badawczy ma na celu rozbudowę rodzimego przemysłu chemicznego, dążąc do przystosowania surowców polskich dla potrzeb obrony państwa.

Do tego celu dąży Instytut dwiema drogami: pierwsza polega na opracowaniu **metod przystosowania surowców dla potrzeb chemji**, druga na kształceniu inżynierów w kierunku pracy technologicznej. Trzeba zauważyć, że w pracy Instytutu chodzi nietylko o uproszczenie produkcji, ale i o stworzenie samowystarczalności.

Już cały szereg doniosłych zadań został przez Instytut rozwiązany i wprowadzony do praktycznego użycia w technice.

Z ważniejszych wynalazków wymienię tutaj: **oczyszczanie emulsji ropnej**, który to problem był niesłychanie ważny dla Zagłębia naftowego w Borysławiu. Emulsja ropna była tam materjałem odpadkowym zupełnie bezwartościowym, dzięki wprowadzeniu naszej metody zaczęto w Zagłębiu produkować z tych odpadków ropę, przez co przyrost majątku narodowego wzrósł o miljony złotych. Instytut zarobił na tym wynalazku skromną stosunkowo sumę około 100.000 zł.

Drugi wynalazek to **aparaty „Metan“ dla oczyszczania ropy naftowej.**

Z całego szeregu wynalazków, będących w tej chwili na warsztacie, należy wspomnieć o **fabrykacji glinu** (aluminjum), zadanie to po swoim rozwiązaniu będzie miało niesłychane wprost znaczenie zarówno dla przemysłu, jak i potrzeb obrony państwa.

Wszystkie wynalazki Instytutu stanowią jego własność i podlegają opatentowaniu na zasadach przez państwo przyjętych, eksploatacja w następstwie patentów stanowi główne źródło naszego utrzymania, przyczem **20 proc. dochodu z każdego wynalazku idzie na korzyść jego twórcy — pracownika Instytutu.** Udało się nam stworzyć coś w rodzaju świątyni wiedzy chemicznej. Nasi pracownicy mieszkają w Instytucie, tam się również stołują, a będąc zabezpieczeni materjalnie mogą cały swój czas i energję poświęcić nauce.

—:::—

Zdrada stanu.

Co to za niebezpieczny paragraf w każdym kodeksie karnym

Ilekroć rozpatrzywana jest sprawa zdrady stanu, sądy działają „ostro“, w myśl zasady: lepiej stu niewinnych skarać, aniżeli jednego zbrodniarza uwolnić.

Do takiej czynnej „instytucji“ rozrosły się też w ostatnich latach sądy w Niemczech, obejmując sprawy podpadające pod paragraf „zdrady stanu“ i gdy np rok 1913 wedle „Vorwärtsu“ notował 18 wypadków zasądzonych na zdradę stanu, to wyroków takich w r. 1926 było już 523!

Dyskusja na temat „zdrady stanu“ toczyła się na tle wypadku uwięzienia na podstawie istniejącego paragrafu o zdradzie stanu b. rotmistrza Zeltina, b. zawodowego oficera, awanturnika, który po złożeniu munduru po wojnie, nie znalazłszy w kraju podstawy do życia, szukał zajęcia w krajach nadbałtyckich i objął komendę w jakiejś formacji łotewskiego wojska i dostał się w wir walk z białogwardzistami bałtyckimi.

Z tego powodu trwa nagonka przeciw temu człowiekowi, który wiele przeżył wiele i widział. — Wytoczono przeciw niemu — najcięższe działo, oskarżenie o zdradę ojczyzny gdy w czasie rzekomego stanu wojennego z Łotwą, ogłoszonego kiedyś i nigdy w rzeczywistości nie istniejącego, walczył przeciw swemu krajowi.

Nawiasem powiedziawszy rząd łotewski znalazł między zdobyczami wojennemi pobitej białej armji mnóstwo niemieckiego materjału wojennego i skutkiem tego w w pierwszem oburzeniu ogłosił ten „stan wojenny“, który w rzeczywistości nigdy nie wszedł w życie.

Tak tedy niewinny zupełnie człowiek — cierpi z powodu swych politycznych przekonań, dlatego, że nie szedł w jednym szeregu z białogwardzistami.

—:::—

Do Towarzyszy robotników i wyborców m. Lwowa.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że biuro centralnego Komitetu wyborczego P. P. S. znajduje się w lokalu stow. „Praca", Rynek 8, I. p.

Biuro otwarte jest codziennie od godz. 10 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Telefon biura 37-19.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 stycznia

W DZISIEJSZYM NUMERZE zamieszczamy na wstępie artykuł tow. I. Daszyńskiego p. t.: „Przestrogi z niedalekiej przeszłości".

BAL PRASY. Przygotowania do tegorocznego Balu Prasy, są już w pełnym toku. W poniedziałek, wieczorem odbyło się zebranie komitetu pań, na którem omówiono i zorganizowano stronę gospodarczą balu. Zebranie zagaił prezes Tow. dziennikarzy podnosząc, w swem przemówieniu humanitarny cel tej imprezy, mającej na celu zasilenie funduszu dla wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Komitet balowy czyni wszystko, co należy, aby bal odpowiedział godnie swej długoletniej chlubnej tradycji.

CENA CHLEBA pszenno- żytniego. Magistrat ustalił cenę chleba pszenno-żytniego z mocą obowiązującą od dnia 18. stycznia 1928 jak następuje: Za 1 kg. chleba pszenno- żytniego z kminkiem (25 części mąki pszennej 50 proc. na drożdżach i 75 części mąki żytniej 65 proc.) w piekarni z dostawą do sklepu 66 gr. w sklepie lub na straganie 68 gr. Ceny innych gatunków pieczywa i mąki, obowiązujące od dnia 31. 12 1927 pozostają bez zmiany.

Równocześnie ponawia się zakaz wypiekania i sprzedawania chleba pszennego luksusowego oraz bułek z mąki pszennej jakościowo lepszej niż 50 prc. oraz wypiekania chleba w bochenkach o innej wadze jak 1. i 2. kg. oraz bułek o wadze innnej jak 4, 8, i 16 dkg. przytem wyjątek stanowi chleb Grahama, który wolno wypiekać w bochenkach pół kg. i niżej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. Wczoraj w południe zawezwano Pogotowie rat. do realności przy ul. Barskiej l. 3, gdzie zatruła się kwasem solnym zamieszkała tam. wdowa, N. Neckowa. Desperatkę w stanie groźnym odwieziono do szpitala. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

TRAGICZNY KONIEC KARAKONA. W sklepie spożywczym, przy ul. Potockiego l. 12, pewna pani nabyła tam chleb upieczony w piekarni Józefa Hladika przy ul. Kr. Leszczyńskiego l. 22. W chlebie tym znajdował się dużych rozmiarów karakon, dobrze odżywiony, co świadczy, iż dobrze mu się wiodło w piekarni tej nim go spotkał tragiczny koniec. Fakt ten świadczy, iż p. Hladik wzorem fakirów i innych wschodnich sekciarzy nie gardzi brudem i w swej piekarni nie tępi plugastwa. Należałoby przetto, aby komisja sanitarna „wdepnęła" w ten kącik i zapobiegła na przyszłość niespodziankom, jakie urządza majster ten swym odbiorcom.

ZWŁOKI NOWORODKA — TYM RAZEM W KANALE. Wczoraj podaliśmy o podrzuceniu zwłok noworodka w piecu poczekalni lekarza miejskiego. Dziś natomiast znalazł robotnik Michał Kuźma zwłoki niemowlęcia w kanale realności przy ul. Łyczakowskiej l. 4. Na polecenie lekarza dzielnicowego zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Z. DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. znani osobnicy włamali się wczoraj w nocy od strony podwórza do składu futer M. Schönblüma i Weinberga przy ul. Jagiellońskiej l. 9, skąd skradli większą ilość skórek krymskich, wartości 3.047 dolarów.

Stefanja Kriss, zam. przy ul. Łokietka l. 12, doniosła policji, że jacyś włamywacze dostali się do jej mieszkania, skąd skradli biżuterję i garderobę, niestwierdzonej na razie wartości.

Jan Mykietyn, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 32 został aresztowany za kradzież 3 m. chodnika, na szkodę Michała Nycia, zam. przy ul. Dwernickiego l. 11.

20 OSÓB ARESZTOWANYCH ZA WŁÓCZĘGOSTWO. Podczas zarządzonej obławy przez Wydział śledczy PP. przytrzymano wałęsających się po placach i ulicach miasta wielu włóczęgów i złodziei.

—:::—

Nieudała ucieczka do Bolszewji.

Dwóch czeskich oficerów-lotników uciekając przed aresztowaniem za komunizm drapnęło na samolocie w kierunku Rosji. — Dla braku benzyny zmuszeni jednak byli osiąść na — lądzie..

W poniedziałek popołudniu na polach koło wsi Andrzejówka, pow. hrubieszowskiego, wylądował samolot, z którego wysiadło dwóch pilotów, uzbrojonych w rewolwery i krótkie karabiny. Jeden z nich ubrany był w mundur

podporucznika armji czeskiej,

drugi zaś miał na sobie odznaki porucznika.

Obaj udali się do chaty gospodarza tej wsi Antoniego Bukowskiego, gdzie zażądali pożywienia. Na pytanie, skąd pochodzą lotnicy, pokazali potwierdzenie z podpisem i pieczęcią hr. Ksawerego Brunickiego, że dnia 13. bm. lądowali w jego posiadłościach. Po spożyciu posiłku na żądanie wskazano im drogę do Mircza, gdzie znajduje się najbliższy posterunek policji. Lotnicy nie jawili się tam jednak, lecz

udali się w nieznanym kierunku.

Osobliwi ci goście mówili tylko po czesku, a jak następnie stwierdzono, poświadczenie hr. Brunickiego było przez nich sfałszowane.

Wczoraj nadeszła wiadomość z Czechosłowacji, iż stacjonowani w Prościejowie oficerowie pułku lotniczego, por. Marek i podpor. Mika

dokonali napadu na żołnierza strzegącego tamtejszych hangarów.

Po rozbrojeniu warty oficerowie ci wsiedli do samolotu, typu „Walter" i odlecieli w kierunku Rosji. Obaj bowiem byli podejrzani o uprawianie agitacji komunistycznej, przeto bojąc się aresztowania, usiłowali zbiedz do Bolszewji. W zbiorniku samolotu znajdowało się jednak tylko 200 l. benzyny. Wobec tego nie zdążyli oni dosięgnąć granic Rosji, lecz z powodu braku benzyny zmuszeni byli lądować koło wsi Andrzejówka.

Policja, zebrawszy te informacje, wydała odpowiednie zarządzenia, oraz zarządziła poszukiwania za dezerterami, gdyż nie ulega wątpliwości, że zamierzają oni przekraść się do Bolszewji, aby uniknąć aresztowania i kary.

Pozostawionym w polu samolotem zaopiekowały się władze wojskowe.

WARSZAWA, 17. 1. (AW). Jak nas informują, praskie ministerstwo spraw zagr. zwróciło się w drodze dyplomatycznej do rządu polskiego o wydanie 2 lotników czeskich, którzy w niedzielę, 15. bm. zabrawszy samolot na lotnisku w Prościejowie (Czechosłowacja) zamierzali uciec do Rosji sowieckiej.

—:::—

Znachor, czy prawdziwy lekarz.

Doktor filozofji Woynowski, zamieszkały w Warszawie jest znany w całej Polsce. Ludzie, których dyplomowani lekarze skazują już na śmierć, zwracają się do Dr. Woynowskiego po ratunek i często wracają do zdrowia. Tak mówią.

Woynowski za leczenie nie przyjmuje pieniędzy, jedynie za dostarczane zioła. Ale za te zioła liczy sobie słono, podobno po kilkaset złotych. Zależnie od tego, kto i za co...

Niedawno odbył się w Warszawie proces Dr. Woynowskiego, oskarżonego o nielegalne leczenie w Warszawie. Proces się odbył, jednakże zeznania licznych świadków stwierdziły, że Woynowski, który długie lata przepędził w Indjach i w Tybecie, studjując tam różne metody lecznicze, w wielu wypadkach w sposób genjalny postawił djagnozy chorób, oraz wskazał sposób ich leczenia.

Obecnie prasa paryska donosi, że Dr. Oskar Woynowski na paryskiej wystawie międzynarodowej „Exposition du Comfort Moderne" za swoje eksponaty polskich ziół leczniczych otrzymał najwyższe odznaczenie, tj. „Grand Prix" i złoty medal. Dr. Woynowski zaprezentował na wystawie cały komplet ziół, które stosuje z dobrym skutkiem przy następujących chorobach: kamienie żółciowe, epilepsja, owrzodzenie żołądka lub kiszek, pierwsze stadjum gruźlicy, kamienie nerkowe, choroby nerwowe, atonja kiszek, pierwsze stadjum luesu i choroby kobiece. Działanie tych ziół wypróbowali najwybitniejsi lekarze francuscy i uznali je za wyborne.

Dr. Woynowski, dowiedziawszy się o swem odznaczeniu na wystawie paryskiej, oświadczył: „Najwyższa nagroda paryska jest sprawiedliwą oceną wielkiej wartości leczniczej moich ziół. Dzisiaj już cała zagranica interesuje się wynikami mojej pracy. Ostatnio otrzymałem zaproszenie na międzynarodową wystawę do Londynu, która to wystawa otwartą zostanie w lutym".

„Zagranica już mnie uznała — mówi dalej Dr. Woynowski — tylko kraj, niestety, nie uznaje dotychczas wyników mych badań. Naprożno dotychczas zabiegam o patenty na moje wzory lekarstw. A przecież państwo zyskałoby na eksporcie moich ziół, bo zagranica upomina się o nie. 70 procent tych ziół, stosowanych przezemnie, to zioła polskie, zbierane na naszych łąkach i w naszych lasach.

Polskie powagi naukowe nie mają mimo wszystko zaufania do Dr. Woynowskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

AUTOROWI „KRZYŻÓWKI" (E. D.) Z bardzo pomysłowej i ładnie wykonanej krzyżówki skorzystalibyśmy chętnie, niestety, wydaje nam się ona za trudna do rozwiązania dla czytelników. Za dobrą chęć dziękujemy i prosimy o łatwiejsze.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Tokująca Bogini".
Czwartek, o 7.30 „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa o 7.30 „Dr. Julja Szabo".
Czwartek o 7.30 wiecz. „Niezwykły Seans".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o 7.30 „Dudek".
Czwartek, o 7.30 „Dudek".
Piątek, o godz. 7.30 „Potasz i Perlmutter".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 20. stycznia: Vasa Prihoda: Skrzypek.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

(Sala „Domu Narodnego").

W środę premiera głośnej sztuki Szaloma Asza „Motke Ganef" pod reżyserją p. A. Samberga.
Środa „Motke Ganef".
Czwartek, „Motke Ganef".
Piątek, „Motke Ganef".
Sobota popoł. „Wielka wygrana".
Sobota wiecz. 3-cia Miane Malke u Wileńczyków.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Książę Pirat z Duglasem Fairbanksem.
AVENUE: Uśmiech losu.
LEW: Casanowa.
PALACE: „Wesołe noce nad Sekwaną".
APOLLO: „Ćmy paryskie".
CHIMERA: Fałszywy książę.
CASINO: „Parisette".
ŚWIATOWID: Hr. Monte Christo.
FATAMORGANA: „Ave Marja"

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś premjera komedji współczesnej Jana Rachwitza: „Tokująca Bogini". W przedstawieniu uczestniczą: pp. Michnowska, Rasińska, Rasiński, Zabielski i Żabczyński. Reżyserja Gustawa Rasińskiego.

DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ daje Teatr Wielki w sobotę popołudniu o godz. 3.30, wspaniały dramat narodowy St. Wyspiańskiego: „Wesele". Ceny miejsc najniższe.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA „Dudka" arcyzabawnej farsy J. Feydeau odbędą się dziś w środę dnia 18. i jutro w czwartek dnia 19 b. m. Kto nie widział jeszcze prawdziwie farsowej kreacji Antoniego Fertnera w roli Vatelina, ten powinien pospieszyć do Teatru Małego.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Dziś premiera „Motke Ganef" (Złodzieja), sztuki Szaloma Asza, największego współczesnego pisarza żydowskiego stanowiącej obok Dybuka jedną z największych senzacyj sceny żydowskiej. Sztuka ta znana jest szerokiej publiczności w formie powieści.

Z wydawnictw.

NAKŁADEM M. ARCTA, ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH SP. AKC., Warszawa, Nowy Świat 35, ukazały się w ostatnich dniach następujące publikacje:

ZASADY PROWADZENIA DOMU. Napisała Michalina Ulanicka. Cena 2 zł.

Życie nowoczesne wymaga bardzo ścisłego kontrolowania wydatków, gdyż zarobki są o wiele mniejsze niż przed wojną, a wymagania znacznie większe. Sztuką więc nielada jest tak urządzić gospodarstwo by jak najlepiej mieszkać, jak najzdrowiej jadać, dobrze się ubierać i żeby to wszystko niewiele kosztowało.

W powyższej książce autorka zebrała na 250 stronicach i usystematyzowała szereg przepisów prowadzenia gospodarstwa domowego, wielką ilość wskazówek oszczędnościowych, kilkanaście tabelek wydajności mięsa, jarzyn, i t. d., przykłady budżetów domowych i naukę ich prowadzenia.

Spis rozdziałów: Budżet, Rachunkowość domowa. Sprzątanie etc. Normowanie ilości opału. Sztuka kulinarna i jej znaczenie. Przyprawy do potraw. Pokarmy mięsne. Ryby. Jaja. Nabiał. Pokarmy roślinne. Pokarmy mączne. Zapasy. Kuchnia i jej urządzenie. Pranie wełny, flaneli i jedwabi. Wywabianie plam. Pranie koronek. Prasowanie sztywnej bielizny. Okrycia. Obuwie. Rękawiczki. Wieszanie w szafie. Przechowywanie i ochrona przed molami. Chowanie dywanów. Bielizna. Służba: Ogólne wskazówki co do obowiązków i postępowania pani domu. Parę uwag co do rozkładu zajęć służby.

Spis przedmiotów w gospodarstwie. Pielęgnowanie chorych Apteczka domowa.

ZASADY I NAKAZY DOBREGO WYCHOWANIA. przez A. Vaubąn i M. Kurcewiczową. Treść uwzględnia wszelkie możliwe przypadki i okoliczności, w których znajomość form towarzyskich jest potrzebna. aż do zwyczajów przyjętych w świecie dyplomatycznym.

PIŁKA koszykowa, siatkowa, ręczna, palant. Obowiązujące przepisy i prawidła gry, wskazówki dla graczy i sędziów uzgodnione z wojskową szkołą sportów i gimnastyki. Opracował Frank. A. Eyman, dyrektor wychowania fizycznego Y. M. C. A. w Polsce. Cena 2 zł.

Piłka koszykowa i piłka siatkowa nadają się przedewszystkiem jako sport do uprawiania w szkołach męskich i żeńskich tak średnich, jak i początkowych.

„MORZE". Ukazał się styczniowy numer czasopisma „Morze" organu Ligi Morskiej i Rzecznej.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

WE CZWARTEK, 19 stycznia b. r. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Rynek l. 8. II. odczyt z cyklu wykł. przedwyborczych tow. dr. Holländra p. t.: „Rewizja i wykonanie konstytucji".

Wstęp wolny dla członków partyjnych, Z. N. M. S., T. U. R. i sympatyków PPS. pragnących wziąć udział w agitacji wyborczej.

T. U. R. urządza w środę 18. b. m. o godzinie 7. wieczór w lokalu Związku Stolarzy przy ul. Pieszej l. 2. odczyt tow. R. Frölicha p. t.: „Proletarjat a wojna".

—:::—

T. U. R. w Stryju.

urządza w najbliższym czasie następujące wykłady i wieczory dyskusyjne:

22. stycznia — Mokrzycki: Przyszła wojna.
24. stycznia — Wieczór dyskusyjny.
29. stycznia — Sommerfeld: Samorząd w Małopolsce.
31. stycznia — Wieczór dyskusyjny.
5. lutego — Sommerfeld: Samorząd w Małopolsce. (Dokończenie).
7. lutego — Wieczór dyskusyjny.

—:::—

Ze sportu.

NOWA PLACÓWKA SPORTOWA. W dniu 22. grudnia 1927 odbyło się założycielskie zebranie członków Lwowskiego Klubu Sportowego M. Z. E. we Lwowie, powołując pierwszy Wydział, celem stworzenia programu prac sportowych na terenie M. Z. E. we Lwowie, któryby również objął swoim wpływem także inne Zakłady miejskie.

Lwowski Klub Sportowy M. Z. E. obejmuje wszelkie działy sportu, a członkiem może być w myśl statutu każdy obywatel polski, w szczególności pracownicy M. Z. E. — bez względu na płeć.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.